Nr. 206. Kraków, Niedziela 8 Września 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
(Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.)
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skali w Sukiennicach. — Handel J. Bałaja przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się uiszczać naprzód przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 5 *września*.

W szumnych artykułach święciły temi dniami dzienniki prusko-niemieckie 75 rocznicę zaprowadzenia przez króla Fryderyka Wilhelma III w Prusiech powszechnej służby wojskowej — a wiedeński *Fremdenblatt* w entuzyastycznym artykule wtóruje tym jubileuszowym uniesieniom. Rozumiemy bardzo te uniesienia w Prusiech, gdzie organizacya armii, na powszechnej służbie wojskowej oparta, stała się podwaliną potęgi państwa i narodowej jedności Niemiec. Nie zapominamy też i o tem, że zaprowadzenie równego dla wszystkich obowiązku wojskowej służby, stopniowo za przykładem Prus we wszystkich państwach cywilizowanych dokonane, było bardzo doniosłym krokiem ku urzeczywistnieniu zasady równych ciężarów i obowiązków obywatelskich — a nierówność nigdzie może nie była tak dotkliwą i tak rażącą, jak w najbardziej osobistym ze wszystkich ciężarów publicznych — w podatku krwi.

Ale trudno zapomnieć, że i ten medal ma swoją odwrotną stronę, ta zaś wcale do uniesień i zachwytów nie daje powodu. Olbrzymi wzrost militaryzmu pruskiego, naśladowanego także przez wszystkie państwa europejskie, oparł się na organizacyi, przez Fryderyka Wilhelma III zaprowadzonej. Ziarno, przez niego rzucone, zeszło nie tylko w Prusiech, ale wszędzie — i wydało plon, który stał się dziś prawdziwą klątwą ludów Europy. Miliardy corocznie od produkcyjnego użytku ku nieprodukcyjnemu zwrócone — ciężary publiczne doprowadzone już do takiej wysokości, iż wszelkie dalsze ich podwyższenie zdaje się zagrażać ruiną — stan niepewności, jaki wobec gotowych każdej chwili do boju milionowych armii konieczne wytworzyć się musiał — obok tego demoralizujący wpływ powszechnego ubóstwienia siły, jakie w parze iść musi z tak olbrzymim wzrostem militaryzmu: oto co wyrosło z posiewu, rzuconego w tym dniu, którego pamięć pruskie dzienniki z takim zapałem święciły.

Niedawno powstały były pogłoski, iż też same Niemcy, które ten stan rzeczy wytworzyły, myślą teraz o tem, jakby go usunąć. Na porządku dziennym publicznej dyskusyi stanęła chwilowo kwestya rozbrojenia. A jak dalece byłoby ono pożądanem, najlepiej dowodzi fakt, że pogłoski o rozbrojeniu, jakkolwiek tak bardzo nieprawdopodobne, łatwo jednak znalazły wiarę. Wszakże jak niespodziewanie powstały, tak też i rychło pogłoski te ucichły, a co gorsza, głośniej od nich, silniej i z większem prawdopodobieństwem powstały pogłoski o nowem zwiększeniu sił zbrojnych niemieckich. Z początku była tylko mowa o czysto formalnych zmianach w niemieckiem ustawodawstwie wojskowem, zmianach, mających na celu ujednostajnienie tego ustawodawstwa, ujęcie go w jakiś system jednolity. Rychło jednak rozszerzyły się te ramy i dziś już głośno mówi się o tem, że zamierzona reforma niemieckich ustaw wojskowych mieć będzie znaczenie dalszego zwiększenia siły zbrojnej, za czem oczywiście pójdą i zwiększone wydatki wojskowe. A jeżeli gdzie, to w Austro-Węgrzech pogłoski te pewien niepokój wywołać muszą — tu bowiem największe jest niebezpieczeństwo rychłego naśladowania przykładu, idącego z Niemiec. Sprzymierzeniec niemiecki zawsze wielką kładł na to wagę, aby Austrya swoją siłę zbrojną rozwijała w równej stosunkowo mierze, jak on to u siebie czyni. Dla niego wartość przymierza jest naturalnie tem większa, im potężniejszą jest austro-węgierska siła zbrojna. Ztamtąd też, z Berlina, szedł zawsze impuls do nowych i coraz nowych wysiłków w tym kierunku, do tych olbrzymich wydatków, jakie Austro-Węgry ostatniemi czasy na cele wojskowe czyniły. To też bardzo jest uzasadnioną wypowiedziana przez *Pest. Lloyd* obawa, że impuls taki wyjdzie znowu, i że przykład Prus będzie tutaj rychło naśladowany. Nie potrzebujemy rozpisywać się nad tem, jak trudno już teraz byłoby w jakikolwiek sposób podnieść ciężary publiczne w Austryi. Rzecz to powszechnie znana. Ale również niewątpliwem jest, że gdyby znowu zażądano od reprezentacyi państwa, żeby w tej lub owej formie przyzwoliła na zwiększenie siły zbrojnej i na konieczne w tym celu wydatki — nie trudno będzie uzyskać to przyzwolenie, bo go dotąd nigdy jeszcze nie odmówiono, uginając się pod naciskiem konieczności. Z fatalistycznem poddaniem się składa ludność te coraz większe ofiary na ołtarzu zbrojnego pokoju — to też gdyby znowu dalszych zażądano ofiar, z tem samem fatalistycznem poddaniem się zgodzą się na nie reprezentacyjne ciała Austro-Węgier. Czy jednak można doprowadzać rzeczy aż do tego punktu, u którego już wprost możność dalszych ofiar się skończy — nad tem powinnyby się przecie raz na seryo zastanowić rządy i parlamenty państw europejskich.

Kiedy przed kilku laty Wiedeń z okolicą stał się widownią ciężkich zbrodni, popełnianych przez anarchistów — wydano rozporządzenie, zawieszające w licznych okręgach sądowych działalność sądów przysięgłych w wypadkach zbrodni, mających tło anarchistyczne. Przez ten czas zbrodnicza ta gorączka zmniejszyła się stopniowo, a w końcu ustała zupełnie tak, że to wyjątkowe rozporządzenie straciło już wszelką racyę bytu. Mimo to trwało ono w mocy obowiązującej aż do końca lipca b. r., w którym to dniu straciło ono moc prawną. Ministerstwo mogło jednak — biorąc ewentualnie odpowiedzialność przed Radą państwa — moc obowiązującą owego rozporządzenia przedłużyć — i rzeczywiście obiegały pogłoski, że to ma nastąpić. Tem bardziej zaś pogłoski te zdawały się uzasadnione, gdy rząd zwrócił się do najwyższego trybunału z żądaniem dania opinii w tej sprawie — jak tego ustawa wymaga. Najwyższy trybunał miał się nawet oświadczyć za utrzymaniem i nadal wyjątkowych sądów, mimo to jednak rząd od zamiaru swego odstąpił. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż jest to głównie zasługą ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna. Gdy bowiem sprawa miała przyjść pod uchwałę rady ministrów miał hr. Schoenborn oświadczyć, iż stanowczo jest przeciwny przedłużeniu wyjątkowego sądownictwa i że podpisu swego na to przedłużenie nie da. Miał przytem minister powołać się na swoją broszurę o glazerowskim projekcie ustawy karnej, w której to broszurze z prawnych i politycznych względów oświadczył się przeciwko wszelkim wyjątkowym sądom. Starano się przekonać go — ale pozostał nieugiętym. Że zaś do wydania takiego rozporządzenia potrzeba podpisów wszystkich ministrów, przeto nie chcąc wywoływać przesilenia musiano się zgodzić w końcu na zdanie Schoenborna. W ten sposób ustaje owo wyjątkowe sądownictwo. Jeżeli informacya *Wiener Allg. Ztg.* jest prawdziwą, to ministrowi sprawiedliwości szczere należy się uznanie za liberalny sposób myślenia, niezależność zdania i wierność przekonaniom, czego w tym wypadku złożył piękny dowód.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 września.

(§) Program kroackiej większości Sejmu dalmatyńskiego zaczyna rzucać cień na widownię austryackich spraw wewnętrznych. Kroaccy posłowie do Rady państwa z Dalmacyi będą bowiem odtąd działać parlamentarnie na podstawie tego programu, co znaczy, że będą oni starali się wszystkiemi środkami program ten urzeczywistnić i w tym celu utworzą w Izbie poselskiej osobny klub parlamentarny „południowo-słowiański", do którego mają także przystąpić posłowie słoweńscy. Dowiaduję się z kompetentnego źródła, że powstanie tego nowego klubu jest już zapewnionem. Trudności zachodzą tylko co do wstąpienia do klubu posłów słoweńskich, których część, związana osobiście przyjaznemi stosunkami z hr. Hohenwartem, waha się dotychczas opuścić jego chorągiew. Klub bowiem nowy oznaczałby rozbicie klubu Hohenwarta, a w dalszem następstwie i pozbawienie hr. Hohenwarta dotychczasowego stanowiska jako jednego z wybitniejszych przewódców prawicy. Po wystąpieniu Dalmatyńców i Słoweńców z jego stronnictwa, pozostałoby mu jeszcze kilku Niemców i pięciu posłów rumuńskich z Bukowiny, którzy byliby liczebnie za słabi do utrzymania osobnej organizacyi parlamentarnej. Zdaje się atoli, że posłowie słoweńscy podzielą się tym razem na dwa obozy: klerykalny i bardziej umiarkowany ich odcień pod wodzą Kljuna i Poklukara pozostanie w klubie Hohenwarta, zaś radykalniejsza narodowa frakcya, pod wodzą Gregoryca, przejdzie do Kroatów dalmatyńskich. Nowy klub południowo-słowiański może mniej więcej liczyć około dwunastu członków. Liczba ta nie jest wcale okazałą, jednakże może ona przy stosunkach istniejących w austryackiej Izbie poselskiej nieraz stanowczo zaważyć na szali uchwał. Zatem zmiany, na jakie się z tego powodu zanosi na prawicy, mają nie małą doniosłość dla samej większości parlamentarnej i dla rządu. Klub bowiem południowo-słowiański, jak mnie zapewniają, wejdzie w życie pod znamieniem niezawisłości, t. j., że będzie miał zupełnie wolne ręce, a tylko od czasu do czasu popierać będzie prawicę i rząd, w miarę swych interesów, czyli innemi słowy, w miarę ustępstw, jakie prawicy, a względnie wymienionemu klubowi uczyni rząd w kierunku jego narodowego programu.

Wybór posła sejmowego z drugiej dzielnicy (Leopoldstadt) miasta Wiednia, gdzie przeciwko dr. Edwardowi Suessowi kandyduje antisemita mechanik Schnejder, porusza umysły bardzo żywo w całym Wiedniu. Zwycięstwo dr. Suessa, pomimo wytężenia nadzwyczajnego partyi liberalnej, jest bardzo wątpliwem. Agitacya antisemitów potęguje się z dnia na dzień, a rozdrażnienie obydwóch stron jest tak wielkie, że bardzo łatwo może przyjść tam do starcia na pięście lub nawet do zaburzeń.

Ruch katolicki w cesarstwie niemieckiem.

Kiedy po zawarciu pokoju między Prusami a papieżem ustała walka władzy państwowej z kościelną i rząd pruski w niejednym kierunku ustąpił ze swego dawnego stanowiska, wówczas zdawało się, że zapanuje spokój. Doszło nawet do tego, że stronnictwo centrum, konserwatywne i katolickie, zaczęło się rozsypywać, bo w niektórych ważnych kwestyach w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim przestało głosować jednomyślnie. Dzienniki, wyrażające zapatrywania protestanckiego stronnictwa konserwatywnego junkrów pruskich, dalej dzienniki stronnictwa narodowo-liberalnego, które również jest prusko protestanckiem, wypowiadały nadzieję, że stronnictwo środkowe katolickie po pogodzeniu się Prus z papieżem straciło racyę bytu jako stronnictwo obrony swobód kościoła katolickiego w Niemczech i równouprawnienia pod względem wyznaniowym. Czy to stronnictwo odzyska dawne znaczenie, w to nie wchodzimy; zaznaczamy tylko ważny fakt szerzący się coraz bardziej po całych Niemczech, fakt zwoływania wielkich wieców katolickich w celu omawiania wielu spraw ze stanowiska katolickiego.

Na tych wiecach bywa poruszaną i roztrząsaną sprawa papieska co do zapewnienia papieżowi niezależności i niezawisłości międzynarodowej, to różne sprawy społeczne, jak ochrona robotników, stowarzyszenia oszczędności i wstrzemięźliwości i t. p., wreszcie sprawa szkolna w ogólności, a najwięcej sprawa nauczania religii w szkołach ludowych przez księży, wyznaczanych przez biskupa, a nie przez nauczycieli świeckich, którzy w bardzo wielu miejscach są protestantami, a mają uczyć dzieci katolickie.

Na tych wiecach bywa także mowa o braku faktycznego równouprawnienia w całem życiu publicznem między wyznawcami katolicyzmu a protestantyzmu. Wszędzie, gdzie to od rządu zależy, protestant ma pierwszeństwo przed katolikiem. Na ten temat toczy się obecnie bardzo żywa dyskusya w dziennikach. *Köln. Ztg* i inne przyznają, że w Prusach rzeczywiście żywioł protestancki nietylko w świecie urzędowym i nauczycielskim, ale i w administracyi miast, w przemyśle i handlu ma olbrzymią przewagę nad żywiołem katolickim nawet w prowincyach, w których ludność katolicka przeważa znacznie ludność protestancką. Próbuje ona ten fakt wytłomaczyć tem, że katolicy przed laty dwudziestu i dawniej (bo teraz zmieniły się stosunki) nie garnęli się dość licznie do wyższych zakładów naukowych z wyjątkiem teologii i nie oddawali się przemysłowi, przez to sami są winni, że rząd musiał posługiwać się w urzędach temi siłami, jakie były, a więc protestanckiemi, a skutkiem rozwoju przemysłu i handlu przewaga majątkowa i stanowisko w społeczeństwie wpływowe dostały się również protestantom, bo oni na nie zapracowali.

Nie myślimy roztrząsać, ile w tem argumentowaniu jest rzeczywistej prawdy, a ile naciągania; notujemy tylko, że na ten temat toczy się żwawa dyskusya, która wykazuje, że o zapanowaniu spokoju wewnętrznego w Niemczech pod względem religijnym nie ma jeszcze mowy, że katolicy nie myślą zadowolnić się pozorami zewnętrznej ugody rządu z papieżem, ale dążą do zdobycia równych praw w każdym kierunku — a najwięcej w szkole.

Te dążności uwydatniły się wyraźnie w bardzo licznym wiecu katolickim w Bochumie, o którym już wspominaliśmy. Toż samo uwydatniło się w kilka dni potem na walnem zebraniu katolików badeńskich, a wreszcie na walnym wiecu katolików śląskich w Głupczycach.

Ten ostatni wiec obchodzi nas więcej dlatego, że na nim roztrząsano sprawy, **obchodzące bardzo blisko lud polski.** Odbył się on pod przewodnictwem wybranego prezesem hr. Stalberga i uchwalił długi szereg rezolucyj, z których przytaczamy poniżej pięć, mających bezpośredni związek ze szkolnictwem, którem wiece najgorliwiej się zajmują. Uchwalone rezolucye w tej materyi opiewają:

1) Zważywszy, że kościół katolicki nie udziela państwu prawa do nauki katolickiej religii i do wyznaczania podręczników do niej i stosownie do woli swego Boskiego założyciela udzielić go nie może, powtarza walne zebranie katolików śląskich zgodne swe zapatrywanie na kwestyę szkolną, wyrażone przez stronnictwo centrum w wniosku szkolnym z dnia 27 lutego 1888 roku w Sejmie i uważa jako obowiązek katolickiego ludu i jego przedstawicieli, aby nie spocząć,

---

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

20 (Ciąg dalszy.)

Młody dyrektor jednym rzutem oka ogarnął całą scenę, oczy utkwił w źrenicach Skiby w tej chwili właśnie, gdy ten młot podnosił i siłą magnetyzmu zmusił go do wstrzymania ręki.

— Co się tutaj stało? Skibo! czyś postradał zmysły? — wyrzekł swym stanowczym a łagodnym głosem.

Nikt mu na pytanie odpowiedzi nie dał.

Czaplic postąpił parę kroków, kolejno oczyma wodził po zgromadzonych, kolejno każdego zmuszał do spuszczenia wzroku, w końcu znalazł się przed winowajcą.

Żerdź oczu swoich spuszczać nie myślał, stał wyprostowany, z bezczelnym śmiechem na wargach a podparty pod boki wyglądał na olbrzyma.

Czaplic podszedł do niego tak blizko, że piersiami dotknął prawie jego piersi i również spokojnie powiedział:

— Tyś obraził Skibę?

— Ja, — była wyzywająca odpowiedź.

— Co ci uczynił?

— Brata się z naszymi wrogami, z tymi, którzy nas chcą okraść, oszukać, zdradza nas jednem słowem; a jego córka...

— Milczeć! — zagrzmiał teraz dopiero groźny głos Czaplica; — kto ci dał prawo przemawiać w imieniu wszystkich?

— Oho, milczeć! — z tą samą wyzywającą miną zawołał Żerdź; — nikomu nie mam obowiązku tłumaczyć się z moich słów, ni z moich czynów!

W Czaplicu krew zakipiała, rumieniec wystąpił mu na twarz, jednak pohamować się zdołał.

— Słuchaj, jesteś czarnym duchem fabryki! — rzekł do niego. — Siejesz tu niezgodę i złe ziarno, widziałem to już nie raz. Nie chcę wiedzieć czem obraziłeś Skibę, ale ci zapowiadam, że miejsca u nas nie masz, idź pracować tam, gdzie potrzebują burzycieli i próżniaków, my tu taj dla nich chleba nie mamy.

— Nikt nie ma prawa mnie ztąd wypędzać; jestem tu takim samym dziedzicem jak i wy.

— Precz! — zawołał Czaplic, drzwi mu wskazując.

— Może mnie pan wyrzucisz? proszę spróbuj!

Czaplic jednym susem stanął przy buntowniku, uchwycił za kark olbrzyma i niby trzcinę do ziemi nagiął tak, iż ten upaść musiał na kolana.

Objawu takiej siły nikt się nie spodziewał w szczupłym na pozór Czaplicu.

W masie tej pracującej dotąd tylko mięśniami, siła musiała być prawem, umysł tych ludzi nie umiał jeszcze pracować. Siła imponowała mu zawsze.

W warsztacie nastąpiła cisza, jakby makiem zasiał.

Żerdź zrozumiał, że z tą napozór delikatną a w rzeczywistości tak potężną dłonią, byłoby niebezpiecznem walczyć, zamilkł.

— Czego pan chcesz odemnie? — zawołał po chwili głosem przyciszonym.

— Czego ja chcę od ciebie? pytasz się a więc słuchaj: Chcę przedewszystkiem, abyś tutaj między nami nienawiści nie siał, abyś człowiekiem był i za człowieka każdego uważał. Otwartem sercem przyjmujemy wszystkich, ale złymi gardzimy, i ja, i oni wszyscy; gdybym inaczej wierzył, puściłbym z dymem całe to dzieło uczciwego człowieka! Dałem ci dzisiaj naukę i na niej chcę poprzestać; jedna opozycya z twej strony jeszcze, jeden tego rodzaju wybryk a pójdziesz precz z fabryki, to ja ci mówię, a ja dotrzymuję obietnicy! Skończyłem — Rozejdźcie się!

Co mówiąc pierwszy fabrykę opuścił.

Ani jeden głos się nie podniósł, wszyscy spokojnie rozeszli się do domów. Skiba wyszedł ostatni, niespokojny, z cierpieniem na twarzy. Zwyciężył go chwilowo Czaplic, ale nie zdusił w nim hydry, która mu szarpała serce, nie mógł zagłuszyć tych strasznych słów, jakie zraniły go i odebrały resztę spokoju.

Długo stał jeszcze na jednem miejscu w warsztacie, długo się zastanawiał, a potem nagle, prawie pędem ruszył z miejsca i pobiegł do szkoły.

Marychna jak zwykle skończyła tylko co lekcye z dziećmi i usiadła z robotą pod oknem, od czasu do czasu spoglądając w stronę szpitala, zkąd spodziewała się, że ktoś nadejdzie.

Myśli jej biegły daleko, gdy nagle przed nią stanął ojciec.

Chciała go, jak zwykle, pieszczotą przywitać, ale on odtrącił ją od siebie i dziko prawie zawołał:

— Patrz mi w oczy!

— Co ci to ojcze? Jesteś taki chmurny, oczy masz krwią nabiegłe, po czole twojem pot spływa, pewnieś się bardzo napracował dzisiaj; doprawdy mógłbyś już trochę odpocząć.

— Patrz mi w oczy! — głośniej zawołał Skiba.

Marychna nie widziała nigdy jeszcze ojca w takiem usposobieniu i tak przykrym.

Czysta jak gołębica podniosła ku niemu swoje wielkie oczy i patrzyła tak długo na niego, póki nie zawołał:

— Nie, nie; to fałsz, to potwarz!

— Co ojcze?

— Masz być do jutra upakowaną; wyjeżdżamy w świat, daleko, gdzie nas oczy poniosą.

— Ojcze! co mówisz? — zawołała przerażona dziewczyna, sądząc, że zmysły postradał.

Skiby już nie było.

Wybiegł z pokoju równie szybko jak wszedł i skierował swe kroki wprost do kancelaryi Czaplica.

Młody dyrektor siedział pogrążony we własnych myślach. Teraz dopiero zaczynał mu się rysować wyraźniej ten świat, którego się dotykał bliżej, teraz zaczynał pojmować cały ogrom odpowiedzialności, jaka na nim ciężyła. Utrzymać to wszystko w karności, ujarzmić i na dobrą skierować drogę wzburzone namiętności, temperamenty, charaktery, wydało mu się mniej łatwą rzeczą, aniżeli mniemał na początku, przy objęciu swoich obowiązków.

I teraz jednak przekonania nie zmienił a ukrywając w dłoniach oczy i twarz, mówił do siebie:

— Tym ogniem świętym, tą miłością wielką tylko, ułagodzić ich można i dojść do wszystkiego.

Uczuł się zdenerwowanym, smutnym, ale ostatecznie był zadowolonym z siebie.

Teraz widziano w fabryce, że nie będzie malowanym dyrektorem, i że nie pozwoli żywiołom przewrotnym panować nad sytuacyą.

Drzwi skrzypnęły, ukazał się w nich Skiba.

— Dobrze, żeś przyszedł stary — zawołał zrywając się z miejsca Czaplic; — miałem właśnie posłać po ciebie, rozmówić się i rozpytać o przyczynę tej dzisiejszej awantury. Siadaj. Wyrządziłeś mi przykrość wielką. Jam tak liczył na ciebie!

Skiba spuścił oczy ku ziemi i odparł:

— Myliłeś się panie dyrektorze; z nich wszystkich najmniej na mnie liczyć można. Jam tutaj zbyteczny, a żyć wśród tych ludzi nie chcę dłużej, dlatego przyszedłem, aby panu podziękować za obowiązki.

— Co? — zawołał Czaplic — ty masz zamiar nas opuścić Skibo?

— Tak, nieodwołalnie.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Po tem, co dzisiaj zaszło, pan mnie możesz pytać, dlaczego chcę ztąd uciec, od tych przeklętych ludzi?

— Nie wolno ci tego czynić.

— Kto mi zabroni?

— Ja!

— Jakiem prawem?

— Przedewszystkiem jako prawdziwy twój przyjaciel; potem, prawem zdrowego rozsądku. Ty Skibo przeżyłeś lat tyle na świecie, tyle przecierpiałeś i tyle ludzi miałeś sposobność poznać, powinieneś mieć rozum, a tymczasem...

— Jestem głupcem? — dokończył głucho Skiba — być może! ale zdania mojego nie zmienię. Tu ośmielono się rzucić potwarz na nią, mnie, ojcu, powiedzieć rzecz taką, za którą chciałem łeb roztrzaskać, a pan twierdzisz, że nie mam racyi!

Czaplic przez chwilę milczał, a następnie zaczął:

— Gdzie pójdziesz ztąd? Gdzie? W świat daleki, gdzie się ludzie znać nie będą, gdzie zaczynać nowe życie będziesz. Siebie i córkę odsuniesz od nas, od stosunków, w których wzrosła. Pójdziesz do obcych, bo u swoich, wiesz dobrze, że takiej roboty jak w Gałęzkach nie znajdziesz! Wyrzekniesz się swego świata, swego nieba, swojej ziemi, którą pomimo tej twojej grubej powłoki kochasz, za którą tęsknić będziesz! Oblicz swoje lata, ile ci jeszcze pozostaje do końca. W każdym razie nie wiele; zamkniesz powieki i zostawiasz twoje dziecko wśród

dopóki kościołowi nie zostanie przywrócone prawo samodzielnego nauczania, prowadzenia i nadzorowania nauki religii w szkole i wspólne prawo inspekcyi kościoła nad szkołą.

2) Walne zebranie katolików śląskich protestuje w interesie religii i nauki przeciwko wypieraniu polskiego, odnośnie morawskiego i czeskiego języka ojczystego ze szkół katolickich i wyraża swoje przekonanie w tym względzie, że każdy naród ma naturalne prawo do swej mowy ojczystej i że mianowicie nauka religii powinna być udzielana w języku ojczystym.

3) Walne zebranie katolików śląskich żąda, aby w szkole ludowej pielęgnowano śpiew kościelny w języku ojczystym dziecka jako niezbędny warunek do uczestniczenia w publicznem nabożeństwie.

4) Walne zebranie katolików śląskich upomina gorąco wszystkich katolików, aby pracowali wspólnie nad usunięciem istniejących szkół symultannych i nad zaprowadzeniem tylko katolickich inspektorów nad szkołami katolickiemi.

5) Walne zebranie katolików śląskich uważa udzielanie nauki religii św. w szkole ludowej w innym, aniżeli ojczystym języku, jako naruszenie praw przyrodzonych i boskich i pragnie w interesie religii i państwa jak najrychlejszego usunięcia panującego systemu.

Wiec śląski, o którym wyżej była mowa, jest już dwunastem zebraniem katolików na Śląsku. Tego roku była obawa, że ten wiec będzie miał cechę wyłącznie katolicką, że zatem może pominie najważniejszy środek ratowania katolicyzmu przez udzielanie nauki religii w języku ojczystym, a więc w tym wypadku polskim (względnie czeskim). Obawa ta była uzasadnioną o tyle, że teraźniejszy ruch katolicki w Niemczech w wielu razach stara się uwydatnić cechę narodową niemiecką, aby wykazać, że integralnem znamieniem zjednoczonych Niemiec nowożytnych nie jest i być nie powinien ekskluzywny protestantyzm, że przeto i katolicy, chociaż nie zadowoleni ze stanu, w jakim postawiony jest papież, ani ze stanu, w jakim sami są postawieni we własnej ojczyźnie, mimo to nie są wcale wrogami zjednoczenia germanizującego. Dlatego uchwały, jakie zapadły w Głupczycach, są pocieszające, że stronnictwo katolickie mimo swego niemiecko-narodowego charakteru nie przestało być sprawiedliwem wobec innego narodu, wchodzącego w skład Prus, a przez Prusy w skład nowego cesarstwa.

W sprawach, na wspomnianym wiecu poruszanych, najsmutniej jest w Poznańskiem i w Prusach królewskich. Tu prawa kościoła co do wpływu na naukę religii są jeszcze więcej niż gdzieindziej zaniedbywane; tu odbywa się urągowisko z praw w ugodzie z papieżem przyznanych kościołowi, a religia katolicka ludności respektowana jest o tyle, o ile przez nią można spodziewać się ludność polską zgermanizować. Szanowanie praw przyznanych ugodą udaje rząd pruski o tyle, o ile ugoda staje się główną metodą germanizowania ludności polskiej; gdzie to trudno przychodzi, tam ugoda i uznanie praw kościołowi przyznanych, ustępuje na bok, a germanizowanie przez szanowanie sług kościoła występuje na pierwsze miejsce.

Faktów takiego omijania ugody z papieżem i nadużywania sług kościoła w celu germanizowania ludności polskiej w Poznańskiem jest bardzo poważny szereg. I właśnie z tego wysnuwa *Germania* wniosek, że w Poznańskiem jest także konieczna potrzeba odbycia wiecu katolickiego, zwłaszcza, że za germanizowaniem idzie bezpośrednio propagowanie protestantyzmu.

Wspominaliśmy już kilka razy, że tak zwany spokój religijny, który miał wyniknąć z ugody z papieżem, nie stosuje się bynajmniej do ziem polskich, przez Prusy zabranych, że przeciwnie głośny „kulturkampf“ trwa tutaj dalej, że ugoda jest tutaj tylko pozorną i została zawartą głównie dla tego, aby przez pewne ustępstwa, a raczej obietnice zyskać od papieża środek do germanizowania. Ugoda miała doprowadzić do tego, aby zyskać spokój i pomoc od duchowieństwa dla celów germanizowania ludności polskiej. Gdzie to niemożebnem, tam zapomina się o ugodzie, i wbrew niej robi tak, aby główny cel germanizowania osiągnąć.

Z mnóstwa faktów, świadczących o lekceważeniu sobie przez rząd warunków ugody z papieżem dla celu germanizowania, przytoczymy poniżej jeden z *Germanii*. Fakt ten opisany jest w tym dzienniku w sposób następujący:

„Przytoczymy tutaj wypadek, który nawet w Księstwie Poznańskiem jest niezwykły i zasługuje na to, aby się o nim dowiedziano wszędzie. Oto seminaryalny nauczyciel religii ks. Krekeler w Paradyżu umarł. Arcybiskup zaproponował bezzwłocznie rządowi niemieckiego duchownego dyecezyi na tę posadę. Rząd stolicy odrzucił go i przysłał, nie porozumiawszy się z arcybiskupem, do Paradyża ks. Kleekamma. Pan ten przybywa też do Paradyża, wykłada tam naukę religii, funcyonuje w kościele, a (arcybiskupi) konsystorz nie ma nawet wyobrażenia o jego obecności; — on sam nie ma misyi kanonicznej i nie uczynił żadnego kroku, by się podług owej właściwej władzy arcybiskupiej. W dziennikach zagranicznych znajdujemy teraz wielokrotnie powtarzane zdanie, że wstęp do pokoju rozpoczął się już i w archidyecezyi poznańskiej. Tego rodzaju wypadki, jak powyższy, niszczą tego rodzaju iluzye zupełnie i przypominają najgorsze czasy kulturkampfu, kiedy to państwo rozdawało duchownym posady. Nareszcie udało się pozbyć nie bez ofiar dwóch ostatnich proboszczy rządowych w księstwie; — czyż chciano by tę smutnej pamięci instytucyę uwiecznić przez szczepienie nowych latorośli?“

Cesarz w Galicyi.

Dzisiaj dochodzą nas bliższe szczegóły z pobytu cesarza w Jarosławiu we czwartek. O godz. 4 po południu wyjechał namiestnik do Pawłosiowa, aby towarzyszyć cesarzowi w zapowiedzianem zwidzeniu miasta. W pół godziny później pojawił się powóz cesarski, wiozący monarchę i towarzyszącego mu namiestnika. W kilku powozach następnych jechała świta cesarska. Przy bramie tryumfalnej, zbudowanej na skręcie drogi wiodącej z Pawłosiowa do Jarosławia, oczekiwał monarchę zarząd miasta, złożony z komisarza rządowego Pawlikowskiego (gdyż rada miasta jest rozwiązana), jego zastępcy adw. dra Jahla, oraz z członków rady Czyńskiego, ks. kanonika Wojnara, majora Bartscha, Friedwalda, Malinowskiego i Gressmanna. Przed bramą kazał cesarz zatrzymać pojazd, wówczas przystąpił dr. Jahl i przemówił:

„Staropolskim obyczajem witamy cię Najjaśniejszy Panie chlebem i solą, w dowód hołdu i wiernopoddańczej wołając z głębi serca: Niech żyje!“ Zgromadzona licznie publiczność okrzyk ten powtórzyła.

P. Czyński zbliżył się równocześnie trzymając na tacy chleb i sól. Cesarz dotknął ręką i podziękował a następnie po przedstawieniu członków zarządu, zapytał p. Czyńskiego, który jest, jak wiadomo, właścicielem fabryki pierników, jak mu idzie fabryka, wiele pracuje robotników, jak wielki jest eksport itp. Następnie rozmawiał monarcha z emer. majorem tamże p. Bartschem, który wystąpił w mundurze wojskowym, zapytując go, czy jest tutaj członkiem rady gminnej, a na potakującą odpowiedź dodał cesarz, iż cieszy go to bardzo, że potrafił sobie zjednać zaufanie współobywateli.

Po tem zaprosił cesarz do swojego powozu ks. Windischgraetza; p. namiestnik przesiadł się do drugiego powozu i cały orszak ruszył do miasta. Na czele jechał starosta Huth z komisarzem, zarządcą miasta p. Pawlikowskim; następnie cesarz z ks. Windischgraetzem; w dalszym powozie namiestnik z dr. Jahlem i p. Czyńskim. Wśród całej drogi ustawiły się niezliczone rzesze, wydając entuzyastyczne okrzyki na cześć cesarza.

Monarcha zwidził najpierw baraki przy ulicy Kolejowej, następnie koszary obok kościoła OO. Reformatów, a wreszcie gimnazyum. Tutaj zgromadziła się: członkowie rady miejskiej, młodzież szkolna gimnazyalna i z obu szkół ludowych, pod przewodnictwem dyrektorów i nauczycieli. Przed wstępem do gmachu, pięknie udekorowanego, ustawiła się dziatwa szkół ludowych pod przewodnictwem dyrektora Meklera i dyrektorki p. Starkel. Dziewczątka w bieli słały kwiaty pod stopy cesarza. W westybulu młodzież gimnazyalna odśpiewała hymn ludowy. Tutaj powitał cesarza dyrektor gimnazyalny, p. May, i wprowadził do auli, gdzie wystąpił uczeń 6 kl., Stanisław Koprowicz i powitał cesarza następującemi słowy: „Najjaśniejszy Panie! nasz najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Czujemy się niewymownie szczęśliwi, iż Opatrzność udzieliła nam tej łaski, że możemy Cię najjaśniejszy Panie w naszym młodym wieku widzieć i złożyć najuniżeńszy hołd. Oby Bóg użyczył Ci, najjaśniejszy Panie, długiego i błogosławionego życia, abyśmy jako przyszli obywatele państwa służyć mogli wiernie i dowieść Ci, najjaśniejszy Panie, naszej wdzięczności“. Cesarz podziękował, zapytując ucznia tego, w której jest klasie, przyczem zauważył, że uczeń mówi poprawnie po niemiecku i zapytał dyrektora, czy dużo uczą w szkole języka niemieckiego? P. May dał stosowną odpowiedź i przedstawił grono nauczycielskie, poczem cesarz swe imię zapisał w księdze pamiątkowej. Z dyrektorem Mayem rozmawiał cesarz o wypadku, jakiemu uległ syn jego, oficer inżynieryi, w tym roku w Alpach, gdzie podczas pomiarów spadł ze skały i zabił się. Pożegnawszy wszystkich, udał się cesarz do krajowej szkoły koszykarskiej, położonej przy tej samej ulicy.

Szkoła koszykarska została również na przyjęcie monarchy nader gustownie udekorowaną. Nad balkonem przybranym w tarczę państwową i flagi o barwach państwa i kraju, zamieszczony był napis: „Witaj najdostojniejszy gościu!“ Na ogródku od frontu budynku, ustawiono kilkanaście, nader gustownie wykonanych koszów, zapełnionych gałązkami jodłowemi i kwiatami. Wejście założono dywanami i przybrano egzotycznemi kwiatami. Toż samo sklep z wyrobami koszykarskiemi przybrany był dywanami i kwiatami; w głębi zaś ustawiono biust cesarza. U wejścia przywitał cesarza przewodniczący kuratoryi szkoły, ks. Jerzy Czartoryski, w otoczeniu członków kuratoryi pp.: Micewskiego, Maya, starosty Hutha i Czyńskiego. Cesarz zadał kilka pytań, dotyczących rozwoju szkoły i udał się następnie przez bramę tryumfalną, zbudowaną w stylu renesansowym, na Głęboką, w oddaleniu 1 kilometra od miasta, gdzie zwidził baraki wojskowe, w których pomieszczoną jest artylerya.

Po godzinie pół do szóstej powrócił cesarz tą samą drogą do Pawłosiowa, gdzie o godz. 6 odbył się objad na 22 osób.

Podczas całej przejażdżki po mieście i podczas zwidzenia wymienionych zakładów, panował wszędzie wzorowy porządek, utrzymywany przez straż obywatelską. Wśród całej drogi witano cesarza z nieopisanym zapałem.

Następnego dnia, to jest w piątek rano, wyjechał cesarz z Pawłosiowa o godzinie 6 minut 15; zmienił pierwotnie oznaczoną drogę i zamiast na Wietlin, pojechał przez Jarosław na Radymno do Krakowca. W Jarosławiu, przy bramie tryumfalnej, na drodze do Radymna, pożegnał monarchę starosta Huth i komisarz Pawlikowski. W Dunkowicach dosiadł cesarz konia i udał się na manewry, poczem przybył do Krakowca.

W Gnojnicach, przysiołku Krakowca, niedaleko dworu hr. Łubieńskiego, wzniesiono łuk tryumfalny.

Przy tym łuku ustawili się szpalerem, po obu stronach gościńca, ku Zaleskiej Woli, celem powitania cesarza: duchowieństwo obu obrządków ze wszystkich parafij jaworowskiego powiatu, reprezentanci szlachty, a mianowicie pp.: A. Bobrownicki, Józef Borowski, Jan Beyzym, Ludwik hr. Dębicki, Edward br. Hagen, Jan br. Konopka, Henryk Lewicki, Kazimierz hr. Łubieński, Eugeniusz Pawlikowski, Aleksander Szymanowski, dr. Bogumił Stępiński, Jan hr. Szeptycki, Kajetan Torosiewicz, Edward Weissmann i t. d. Członkowie Rady powiatowej, z prezesem Adamem Łuckim i wiceprezesem Stanisławem br. Hagenem; urzędnicy starostwa, sądów i urzędu podatkowego; nauczyciele; reprezentanci Rad gminnych z Jaworowa, Krakowca i Wielkich Ocz; reprezentacye gmin wiejskich powiatu jaworowskiego z bractwami i chorągwiami.

Prezes Rady powiatowej jaworowskiej p. Adam Łucki powitał tu monarchę następującą przemową:

„Na czele powiatu mam zaszczyt powitać Cię, Najjaśniejszy Panie, u granic naszych, z uczuciem gorącej radości i błogiego szczęścia, że raczyłeś po raz pierwszy w te strony zawitać. Jedno spojrzenie, Najmiłościwszy Panie, rzucone na oblicza zgromadzonych tutaj współobywateli moich, każe Ci wierzyć, że radość ta i szczęście nie kłamane. Toż dziś, gdy powiat nasz ma ten najwyższy zaszczyt, że bodaj dni kilka gościć będzie najukochańszego monarchę, niech mi wolno będzie złożyć Ci. Najmiłościwsz Panie, cesarzu i królu, najgłębszą cześć i powitanie w słowach, któremi przodkowie moi witali przybywającego monarchę: „Witajże nam, witaj, miły gospodynie!“

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy obecni z zapałem. Cesarz podziękował za te słowa powitania.

Cesarz ze świtą zamieszkał w dworze hrabiego Łubieńskiego. Na wstępie do chwilowej rezydencyi powitał monarchę synek hr. Łubieńskiego udatnym wierszykiem.

Namiestnik wyjechał również z Jarosławia w piątek o 4 rano, przybył do Krakowca o 7 i zamieszkał w domu hr. Łubieńskiego. Następnie złożył wizytę arcyksięciu Albrechtowi, który wczoraj przybył do Krakowca z Tuczęp i zamieszkał w koszarach.

Bawią tam między innymi arcyksiążę Wilhelm, generałowie: Br. Piret, Beck, ks. Windischgätz, Würtemberg, Croy, Gradl. Lochneysen, Hirtlein, Gemingen; Pułkownicy Hoffmeister Zoltan, Schönaich, Lamberg, Major Hompesch-Bollheim, Rotmistrz ks. Lobkowitz.

Polacy w Rumunii.

Bukareszt, 4 września.

W interesie wyjaśnienia poniżej wzmiankowanej, ogół polski obchodzącej kwestyi, upraszamy o łaskawe pomieszczenie niniejszego artykułu w jednym z najbliższych numerów szanownego pisma.

Jak szanownej Redakcyi z innych gazet wiadomo zapewne, wszczęły się tu pewne przykre niesnaski między zarządem tu istniejącego Towarzystwa wzajemnej pomocy i skarbu polskiego a kilkoma członkami tegoż.

Z początku miały one charakter łagodniejszy, z czasem jednak zaogniły się i spowodowały obopólne częstowanie się epitetami, autorom tychże uwłaczającemi, oprócz tego umieszczano w gazetach miejscowych rumuńskich i niemieckich urywkowe wzmianki o tych wstrętnych zajściach *„Clubulni polaner“* lub *„des polnischen Clubes“*, co już koniecznego wyjaśnienia wymaga.

Aby więc nikt z naszych rodaków w kraju i za granicą w błąd nie był wprowadzony, jakoby wdrożenie i rozwlekanie po drukach swojskich i obcych tych wstrętnych zatargów dotyczyło całej tutejszej kolonii polskiej, mamy zaszczyt publicznie oświadczyć, iż Koło polskie od lat kilkunastu tutaj istniejące, a składające się z poważnej części uczciwych rodaków, jakoteż prawdziwej narodowej emigracyi, z zwyż wymienionemi przykremi niesnaskami Towarzystwa bratniej pomocy a jego członkami nic wspólnego nie ma, najmniejszego udziału w nich nie bierze, i tylko z ubolewaniem na te gorszące, sprawie narodowej szkodliwe, smutne stosunki na obczyźnie patrzeć musi, zaś niniejsze wyjaśnienie li tylko celem ochrony od możliwego zachwiania powagi Koła polskiego przez identyfikowanie sprawy w skutek nieświadomości stosunków tutejszych, do publicznej wiadomości podajemy.

W Imieniu Zarządu Koła polskiego w Bukareszcie.

Prezes Sekretarz

Kazimierz Gorayski. Teofil Bentkowski.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy inne jeszcze pisma, których jednak nie zamieszczamy. Niesnaski i gorszące zajścia pomiędzy rodakami w Rumunii trwają już czas dłuższy i jest rzeczą bardzo ubolewania godną, iż nie znajdzie się tam nikt, mający dosyć powagi, aby położyć koniec tym zatargom, kompromitującym imię polskie na obczyźnie.

Strejk londyński.

Zmowa robotników, która od dwu tygodni niepokoi i zaciekawia mieszkańców Londynu, należeć będzie niewątpliwie do najwięcej interesujących wypadków w historyi ruchów roboczych. Nie chodzi nam jedynie o sam fakt zawieszenia pracy w olbrzymich dokach londyńskich; więcej jeszcze godną jest uwagi ta wytrwałość i karność, z jaką podjęto i prowadzono dotąd zmowę; ten duch łączności i solidarności, jaki wykazali robotnicy londyńscy, a wreszcie uderzającą jest ta niezmierna szybkość, z jaką prąd niezadowolenia, szerząc się niby epidemicznie, przemknął przez cały prawie pracujący Londyn.

Trzeba znać Londyn, to olbrzymie emporyum wszechświatowego handlu angielskiego, aby pojąć, co znaczy zawieszenie roboty w dokach. Nad obu wybrzeżami Tamizy, pomiędzy mostem Waterloo a Greenwich wznoszą się szeregi całe olbrzymich spichlerzy, magazynów i doków, które służą na skład towarów, zwożonych ze wszystkich końców świata i wywożonych w rozmaitych kierunkach. Rzeka literalnie zapchana jest okrętami, które czekają wyładowania i zabrania nowych towarów. Panuje tam ruch olbrzymi, o którym można mieć pojęcie, przyjrzawszy się organizacyi kilku takich doków, jak np. dok św. Katarzyny, liczący około 40 hektarów rozległości.

Z wybuchem zmowy cały ten nieopisany ruch ustał prawie zupełnie. Korespondenci londyńscy opisują smutny widok doków nad Tamizą.

Wszystko tam zdaje się być wymarłem. Okręty przepełnione są towarami, mnóstwo towarów leży od dni wielu na wybrzeżach Tamizy. Kapitanowie statków, kupcy i spedytorzy nie tają głębokiej swej rozpaczy. Mnóstwo okrętów zawinąć nie może do portu, bo zapchały go statki oczekujące nadaremnie wyładowania. Parowce pocztowe nadeszłe z Australii i obu Indyj nie mogąc pozbyć się ładunku, wracają wraz z nim na otwarte morze. Szkody, jakie stąd wynikną dla firm kupieckich, w przybliżeniu nawet nie dadzą się obliczyć.

Łatwo zrozumieć, że zawieszenie roboty w dokach odbić się musi na całym ruchu stolicy Wielkiej Brytanii.

To też bezrobocie w samych dokach stanowi tylko środkowy punkt obecnego strejku, który wciągać poczyna coraz szersze koła robotników. Niebawem po zawieszeniu pracy w dokach, wszyscy inni robotnicy, mający jakąkolwiek bliższą lub dalszą styczność z robotami ładunkowemi, frachtowemi i przewozowemi, przystąpili do zmowy, by tem łatwiej zmusić towarzystwa okrętowe do ustępstw. Tragarze, woźnice, przewoźnicy, pracujący w niezliczonych kupieckich firmach londyńskiej City występują solidarnie z właściwymi pracownikami okrętowymi, domagając się natarczywie, aby żądaniom robotników stało się zadość. A nawet wielka liczba innych robotników, nie mających z okrętowymi żadnej już prawie styczności, przystąpiła do zmowy, kierowana duchem solidarności robotniczej i wspólnego interesu pracy wobec kapitału. Tragarze węgli zaprzestali roznosić paliwo, skutkiem czego ruch w fabrykach gazowych częściowo ustał — i ukazała się smutna perspektywa, iż Londyn wkrótce pozbawionym być może nietylko ruchu portowego i spedycyjnego, ale zarazem światła i opału.

Z końcem ubiegłego tygodnia gorączka strejkowa doszła do kulminacyjnego punktu. Wszelkie niezadowolone żywioły robocze — a są to olbrzymie rzesze — zaczęły objawiać swą niechęć do pracodawców w mniej lub więcej groźnych manifestacyach. Po różnych dzielnicach miasta około 150.000 robotników, nie mających nic wspólnego ze sprawą okrętową, porzuciło robotę. Opustoszały fabryki garderoby damskiej i męskiej w dzielnicy White-Chapel; ustał ruch w fabrykach żelaznych nad Tamizą; zawieszono pracę w fabrykach ciast i biszkoptów, gdzie przed kilku dniami pracowały tysiące ludzi; zaprzestały ruchu maszyny drukarskie w pewnej liczbie znanych londyńskich firm nakładowych. Powstała obawa, że wkrótce cały Londyn przemysłowy, fabryczny i kupiecki popadnie w stan przesilenia, jakiego oddawna tam nie pamiętają.

Pomimo podniecenia tłumów roboczych, do rozruchów ulicznych nie przyszło. Pomiędzy strejkującemi panuje wzorowa karność. Londyn zawdzięcza to w znacznej części energii i roztropności przywódców zmowy, którzy broniąc interesu robotników, umieli zarazem powstrzymać ich od nadużyć i utrzymać pomiędzy nimi wzorowy porządek. Duszą tej świetnie uorganizowanej zmowy jest John Burns, który zasiada z wolnego wyboru w radzie hrabstwa londyńskiego, posiada wpływ i znany jest oddawna jako gorliwy i energiczny obrońca klasy roboczej.

Dzięki jego umiejętności, robotnicy ograniczyli się dotąd na pochodach ulicznych i manifestacyach w Hyde Parku. Jedna taka manifestacya odbyła się ubiegłej niedzieli. Olbrzymi pochód robotników postępował w porządku przez ulice Londynu z przywódcami Burnsem, Tilletem i Mac Carthy'm na czele, a muzyka, towarzysząca pochodowi, przygrywała pieśni rewolucyjne. W Hyde Parku zaś odbyło się zgromadzenie, na którem Burns i inni przywódcy wygłosili mowy, pouczając robotników, jak się mają zachować. Burns zakomunikował odmowną odpowiedź komitetu towarzystw okrętowych, które nie chcą zgodzić się na żądania robotników. Przywódca zmowy nadmienił przytem, iż niektórzy pracodawcy proponują warunki, dla robotników stosunkowo dosyć korzystne, ale propozycya ta jest odosobnioną indywidualną inicyatywą nie wyszła bowiem od komitetu wszystkich tow. okrętowych; „nie powinni więc robotnicy przyjmować tej ugody, aby nie rozpraszać swych sił wobec tak niesumiennych przeciwników, jak dyrektorowie doków“. Burns stawia kwestyę na gruncie czysto praktycznym, twierdząc, iż „religia, polityka i antagonizm klas społecznych nic ma nic wspólnego z obecną zmową: zmowa jest protestem przeciwko nędzy robotników i wyzyskiwaniu ich przez właścicieli doków“. Robotnicy zamierzali wystąpić z odezwą o powszechne zawieszenie pracy, ale kroku tego zaniechano, a natomiast wydano manifest do stowarzyszeń roboczych o materyalne i moralne podtrzymanie zmowy.

Kto odniesie zwycięstwo, pracodawcy czy robotnicy — niewiadomo. Opinia ogółu jest po stronie robotników. Cała prasa londyńska uważa żądanie robotników za słuszne i chwali takt, z jakim dotychczas strejk prowadzić umieli.

Hojnie też płyną datki na strejkujących ze wszystkich końców Anglii, nawet z kolonii, a piekarze, kupcy, restauratorowie, dostarczają im żywności po zniżonej cenie.

Jeden z najwięcej poważnych aldermanów londyńskiej City, p. Philipps stanął na czele wpływowego komitetu, utworzonego ku popieraniu strejkujących robotników dokowych. Rozdzielono między nich już kilka tysięcy funtów szterlingów. Wielu prywatnych ludzi, między nimi i katoliccy duchowni, a nawet pewna liczba firm znacznych rozdaje robotnikom żywność wszelkiego rodzaju. Jest to wynikiem ogólnie panującego przekonania, że stowarzyszenie dokowe niesumiennie wyzyskują nędzę robotników i nadmiar ich liczebny, wyciskając w ten sposób dla siebie olbrzymie zyski.

Pod naciskiem opinii publicznej towarzystwa okrętowe i właściciele doków zgadzają się na pewne ustępstwa, ale do ostatecznego porozumienia jeszcze nie przyszło. Ostatnia depesza z Londynu donosi, iż część robotników powróciła do roboty, ale są to prawdopodobnie tylko dysydenci zmowy. Zmowa ustanie wówczas dopiero, gdy słuszne żądania robotników będą zaspokojone.

Sprawy szkolne.

(Krakowskie szkoły średnie.)

Otrzymujemy ze sfer nauczycielskich następujące pismo:

Jakkolwiek w zasadzie każdy obywatel kraju naszego zgodzić się musi na zapatrywania wasze o spodziewanej wizytacyi szkół przez ministra oświaty dr. Gautscha, to słuszność nakazuje przyznać, że widać już w szkołach średnich krakowskich pewne usiłowania, zmierzające do usunięcia anormalnych stosunków hygienicznych.

Tym razem zaczęło od najstarszego zakładu średniego krakowskiego tj. od gimnazyum św. Anny a nie mało zapewne wpłynęło na to postanowienie przykre wrażenie, jakie odniósł namiestnik w zeszłym roku, przypatrzywszy się dokładniej opłakanym stosunkom sanitarnym tej starożytnej instytucyi.

Wyasygnowano więc kwotę kilku tysięcy reńskich i zrestaurowano gruntownie pięć sal, dając

---

obcych na pastwę nędzy, rozpaczy, tęsknoty a kto wie czy nie straszniejszych przygód. Cóż wtedy? spokojnie umierać będziesz, nie prawdaż? Sumienie ci nie powie, żeś popełnił zbrodnię, narażając jedyne twe dziecko z rozmysłem na pewną zgubę? Wierz mi, ostatnie chwile twoje będą wtedy tak ciężkie, jak tego, co sam umiera na pustyni. I dla czego to wszystko? Aby uciec przed potwarzą.

— O nie — ponuro rzekł Skiba, — nie dla tego tylko chcę ztąd uciec, ale dlatego, że czuję niebezpieczeństwo, że je widzę!

— Niebezpieczeństwo? dla kogo? dla niej? dla twojej córki tutaj? Człowieku, tyś szalony!

— Szalony? nie panie dyrektorze. Ja umiem patrzeć, umiem myśleć, patrzę bezustanku na to wszystko, co się w około mnie dzieje, widzę tych paniczów odwiedzających mój domek, wyrzucić ich z niego nie mogę, bo to są przyjaciele twoi panie dyrektorze. O wiem, że dotąd moje dziecko jest niewinne, patrzyłem jej w oczy, ja umiem w nich czytać, ale czy będąc niewinną, dziś, zostanie nią i jutro, czy ją ta cała pańska galanterya nie oślepi i nie skłoni do pogardzenia ojcem i tym światem, w którym ja wzrosłem? Ja w ich uczciwość nie wierzę! oni tak nie umieją żyć jak my, oni panie kradną cudze żony i hańbią imię biednych ludzi uczciwych; nie chcę mieć z nimi nic wspólnego i nie chcę, aby moje dziecię ich się dotykało! Teraz pan rozumiesz, dla czego ztąd pragnę uciekać i dla czego ucieknę?

— Grzeszysz człowieku, grzeszysz bardzo nie tylko przeciwko nim, ale przeciwko Bogu, religii i własnemu dziecku! Ty śmiesz wątpić w tego czystego anioła twego, który od chwili jak szczebiotać zaczął, niósł ci same pociechy tylko!

Skiba zadrżał, w oczach jego zamajaczyło się rozrzewnienie.

Czaplic podszedł ku niemu, rękę na ramieniu oparł i głosem najsłodszym, na jaki go stać było, mówić zaczął:

— Ha, trudno, uczynisz, co zechcesz! Posłuchaj jednak, opowiem ci coś z przeszłości, co mi z dzieciństwa mego pozostało w pamięci. Było to bardzo dawno. Przyszliście tutaj razem z moim ojcem, tyś Marychnę niósł na rękach, on mnie przy sobie prowadził. Szliście obydwaj smutni i głodni, w podartem odzieniu, z troską o wasze dzieci. Ona gładziła drobną rączką twoje siwe wąsy, uśmiechała się do ciebie i szczebiotała jak pisklę małe w gnieździe, pytając bezustannie: Czemuś smutny, ojcze? Ty odwróciłeś się do mojego ojca i z bólem rzekłeś: Co my tym dzieciom naszym jeść damy? Przechodziliśmy około Gałęzek tą samą drogą, przy której dzisiaj stoi twój domek i szkoła. A na tej drodze stał człowiek, który powiedział do nas: oto chodźcie do mnie, dam wam pracę, a światło waszym dzieciom. I dotrzymał obietnicy. Potem widziałem, jak twoje dziecię z kolan twoich przechodziło na jego kolana, jak on je kochał i pieścił, jak sam uczył liter i jak troskliwie około dobra waszego chodził. Gdy ojca mego przysypała mogiła, on mi go zastąpił, wysyłał do szkół, a ileż razy słyszałem z ust jego: Janku! przyjdzie kolej na mnie, umrę, pamiętaj, zostaniesz ty po mnie i ta dziewczynka, pamiętajcie, że was kochałem i oddajcie tę miłość młodszym braciom waszym, dowiedzcie światu, że macie siłę nie tylko w dłoni i budujcie nowe życie. Czyśmy spełnili to, czego ten człowiek, nasz dobroczyńca, od nas żądał? Nie jeszcze, Skibo! Czemuż więc stajesz dzisiaj twej córce na drodze; czemu w sercu pielęgnujesz nienawiść jak skąpiec skarby swoje i zamiast na szczęście, na zgubę swoich pracujesz? On! tam, w mogile, przewraca się z bólu i oburzenia na ciebie, a ty? Co ciebie to obchodzi; brnij dalej i krzywdź dalej, dla tego, że sam zostałeś skrzywdzony. Wierzysz, modlisz się, a jednocześnie bluźnisz. Ja liczyłem, że ty będziesz mi tutaj pomocą, że doświadczenie twoje doda mi siły do ciężkiej pracy, a tymczasem ty, ty pierwszy obalasz całą moją wiarę, nie tylko w słuszność moich idei, ale w sprawiedliwość takich jak ty ludzi! Porzuć nas, zapomnij coś winien nieboszczykowi, zgub dziecko twoje, idź w swoją drogę dumny i szczęśliwy, żeś zadosyć uczynił swojej nienawiści! Bądź zdrów.

— Dyrektorze! — zawołał Skiba.

— Co ciebie obchodzą jej łzy, jej ból, jej cierpienia! ty przecież żyjesz tylko dla siebie....

— Panie!

— Idź do niemieckich bogaczy, którzy ci dadzą chleba, talarów, swojej ziemi i swojego nieba. Zapomnij o tem, co nasze, bo to wszystko podłe, głupie. Zapomnij o starej przyjaźni i o nas wszystkich, o tych, którzy cię kochali i rzuć się w objęcia wrogów; będziesz szczęśliwy, o będziesz bardzo!

— Janku! — ryknął z całych piersi Skiba. Zaszlochał głośno, łzy obfitym strumieniem puściły mu się po twarzy, a otwarłszy ramiona, rzucił się na Czaplica, obejmując go za szyję.

— Skibo, stary mój przyjacielu! ty tego nie uczynisz, ty tutaj zostaniesz, ty będziesz dalej pracował ze mną i tak jak ja kochał! — również wzruszony Czaplic zawołał.

— Zostanę — wyjąkał Skiba.

Zmierzch już zapadał, ciemność ogarnęła pokój, a w sercach tych dwóch ludzi olbrzymim blaskiem gorzały, te święte ognie, które miały stworzyć wśród ich małego świata spokój i szczęście.

(C. d. n.)

podłogi z twardego drzewa, nowe drzwi i okna jakoteż piece kaflowe na miejsce starych, zużytych żelaznych.

Pożądana tu ze wszech miar restauracya obejmuje jednak zaledwie część jedną szkolnego gmachu. Dwie sale na dole, wszystkie piętrowe, kancelarya dyrektora, pokój dla proferorów i sala biblioteczna pozostały niemal tak, jak były dawniej, a pomieszczenie kilku klas w domu pana Götza, jest po staremu ze względów hygienicznych niemożliwe.

Na te braki więc wypadałoby zwrócić ponownie nwagę p. ministra, a może przypomnieć także i obietnicę gazowego oświetlenia.

Drugim gmachem szkoloym, wymagającym gwałtownie restauracyi jest szkoła realna. Dość bowiem wstąpić na dziedziniec tego domu, aby mieć wyobrażenie o fatalnem pomieszczeniu młodzieży, która musi *nolens volens* po sześć godzin dziennie spędzać wśród warunków dla zdrowia niezmiernie szkodliwych.

Spodziewamy się po energii nowego dyrektora tego zakładu, że potrafi przedstawić stan rzeczy w właściwem świetle ministrowi i przyspieszyć może w ten sposób budowę gmachów szkolnych w naszem mieście.

A jeżeli już mowa o tych planach budowlanych, to nie od rzeczy będzie przypomnieć tym, do których to należy, wybór odpowiednich miejscowości. Nie dawno słyszeliśmy o takich ulicach i placach, gdzie zakłady szkolne wprost znajdować się nie powinny. Niech więc władze dotyczące za wczasu sprawę tę rozważą, aby kiedyś nie było za późno.

Życzenie instytucyi, która podejmie się budowy, powinno w każdym razie ustąpić względom ważniejszym na dobro młodzieży i szkoły, a gdyby nawet stawiano jakie trudności w tym kierunku, to w mieście naszem znajdzie się jeszcze dosyć przedsiębiorców, którzy pospieszą z pomocą rządowym władzom szkolnym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 września.

Sprawa języka egzaminacyjnego przy oficerskich egzaminach jednorocznych ochotników tworzyła jak wiadomo zarówno w Węgrzech jak i w Austryi niemałą trudność w uchwaleniu reformy ustawy wojskowej. Czyniąc zadość uprawnionym życzeniom, jakie się w tej sprawie językowej objawiły — rozporządzenie cesarskie poleca, aby egzamina oficerskie jednorocznych ochotników odbywały się także w języku krajowym. Dlatego przy każdej komisyi egzaminacyjnej musi być jeden egzaminator, zupełnie w krajowym języku wykształcony, język niemiecki ma być do koniecznej potrzeby zredukowany. Rozporządzenie to dotyczy tylko języka węgierskiego, polskiego i czeskiego.

Z Austro-Węgier.

Rząd szczególniejszą uwagą darzy teraz stowarzyszenia czeskie. Po rozwiązaniu czytelni akademickiej w Pradze, wytoczono śledztwo Towarzystwu studentów „Jungmann“ za to, że wystósowało adres z powodu rozwiązania czytelni akademickiej w Pradze.

We czwartek odbył w Pradze posiedzenie sejmowe klub Młodoczechów, na które przybyło 22 posłów. Zgromadzeni zajmowali się głównie kwestyami ekonomicznej natury, które poruszyć mają na najbliższej sesyi sejmowej.

Pogłoskę o ustąpieniu namiestnika czeskiego Krausa i zastąpienia go hr. Franciszkiem Thunem tłómaczą nadzieją, że ostatni z nich ma dokonać dzieła pojednania Niemców z Czechami.

Wybory uzupełniające odbyć się mają w Czechach, wedle doniesienia *„Nar. Listów“* 18 września.

Gabinet Tiszy na Węgrzech dąży podobno do wygotowania budżetu na r 1890 bez deficytu tak, aby przywrócono równowagę budżetową. Dotąd wygotowały już poszczególne ministerstwa rubryki wydatków, które mają znaleźć zupełne pokrycie w ogólnej sumie dochodów.. Ostatecznie budżet zostanie ułożony dopiero po powrocie Tiszy z Ostendy.

Węgierscy ministrowie, Baross, Weckerle i Teleki wyjechali dla zwiedzenia Żelaznej Bramy i oglądania przygotowań do regulacyi Dunaju w tem miejscu. Ministrowie ci byli także w Szegedynie, gdzie się wskutek podmulenia Cisy usunęło wybrzeże, kosztem 2 mil. złr. zbudowane, które miało Szegedyn uchować od ponownego zatopienia przez Cisę. Miasto nie chciało obejmować tych wybrzeży z powodu lichej roboty, ale Tisza zmusił miasto, a brat jego, Ludwik, jako królewski komisarz do odbudowania Szegedynu, otrzymał godność hrabiego. Dzisiaj na nowo wywlekają na jaw straszne oszustwa, jakich się przy odbudowaniu Szegedynu, a zwłaszcza tych wybrzeży, najjawniej dopuszczano i przypominają pamiętne wyrażenie się *N. Pressy*, że nie masz Węgrów bez żydów, żydów bez Rotszylda, a Rotszylda we Węgrzech bez Tiszy.

Z akcyi wyborczej w Wiedniu.

We czwartek odbyło się zwołane przez liberalny komitet zgromadzenie przedwyborcze na przedmieściu Leopoldstadt w Wiedniu. Jako kandydat na posła sejmowego wystąpił popierany przez stronnictwo liberalne prof. Suess i wygłosił dłuższą mowę kandydacką, przerywaną kilkakrotnie złośliwemi uwagami, skutkiem czego nie obeszło się bez hałaśliwych scen, które jednak nie spowodowały rozwiązania zgromadzenia.

Prof. Suess usprawiedliwiał się na wstępie, iż mandat poselski i godność rektora wszechnicy wiedeńskiej złożył z powodu stanowiska, jakie zajął minister Gautsch w kwestyi szkoły wyznaniowej, której mowca stanowczym jest przeciwnikiem. Przechodząc do wewnętrznych spraw państwa, zaznaczył kandydat, że gabinet Taaffego nie spełnił swego programu, gdyż nie doprowadził do tyle obiecywanego pojednania „i obecnie rządzi bez programu“. Stąd różne ludy różnych krajów występują z coraz dalej idącemi żądaniami, jak tego dowodem program Młodoczechów i Kroatów dalmatyńskich. „Prezydent ministrów nie występuje przeciwko tym planom, pomimo iż naruszają one dotkliwie konstytucyę, gdyż odciąłby gałęź, na której siedzi“.

Przechodząc do kwestyi wyznań i religii, oświadcza się kandydat za wolnością i poszanowaniem religii w ogólności, nie godzi się jednak na ograniczanie z tego tytułu rozmiarów wiedzy i nauki w szkole. „Cóż z tak wzniosłem pojęciem, jak religia może mieć do czynienia obniżenie celu nauki szkolnej? Przecież nikt nie ośmieli się powiedzieć, że religia zależy od mniejszego rozwoju duchowego?“ Mowca zauważył, iż na punkcie szkoły wyznaniowej ustają spory narodowościowe i Czesi wraz z Niemcami podejmują walkę przeciw zamachom na dzisiejsze szkolnictwo ludowe.

W sprawie języka — oświadcza się Suess za językiem urzędowym niemieckim, zostawiając niższym urzędom i władzom, jak nie mniej szkołom, język narodowy.

Potrzeby Wiednia, które radby mowca jak najspieszniej załatwić, streszcza on w następujących żądaniach: przeniesienie wałów akcyzowych, zmiana podatku spożywczego, zmiana stosunków cłowych z Rumunią.

Mowę Suessa przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami i jednogłośnie zatwierdziło jego kandydaturę.

Strona przeciwna jednak, konserwatywni i klerykalni, czyli, jak ich zwą liberały, „antysemici“, rozwijają również energiczną akcyę wyborczą za swoim kandydatem. mechanikiem Schneiderem. W poniedziałek odbędą się wybory.

Reforma instytucyj szlacheckich na Litwie i Rusi.

Od pewnego czasu poruszono w Rosyi kwestyę reformy instytucyj zwanych „deputacyami szlacheckiemi“, jakie istnieją w t. zw. guberniach zachodnich tj. na Litwie i Rusi. Chodzi właściwie o przystosowanie tej instytucyi, przedstawiającej do pewnego stopnia charakter autonomiczny, do wstecznego kierunku wewnętrznej polityki rosyjskiej, do nowoczesnych reform, podjętych za inicyatywą tego prawdziwego maniaka obskurantyzmu, hr. Tołstoja. I oto deputacye szlacheckie, które dotychczas były Bogu ducha winne, stały się na obstalunek w opinii prasy rosyjskiej urządzeniem niebezpiecznem, dla prawidłowego rozwoju państwa nieprzyjaznem. Według *Petersb. Wiedom.* „reforma urzędów szlacheckich jest nieodzowną, ażeby w takiej formie i organizacyi, w jakiej teraz istnieje, nie stanowiły dyssonansu w szeregu reform dokonanych i nie tamowały biegu spraw w duchu programu rządowego“.

Na poparcie swego zdania wyciąga przytoczony dziennik z zapylonych archiwów dowody rzekomych nadużyć i nieporządków, jakich się dopuszczały deputacye szlacheckie kijowska i wileńska. „Z historyi kraju Zachodniego — piszą *Pet. Wied.* — wiadomo, że ukaz Katarzyny II z r. 1785, dotyczący szlachty, wytworzył całe zastępy ubiegających się o przywileje szlacheckie, nadane przez carycę.

Dążąc do osiągnięcia przywilejów, szlachta przedstawiła nader zręcznie sfałszowane dokumenta, nadające niby prawa do przywilejów szlacheckich. — Natomiast deputacye szlacheckie kijowska i litewska, a za niemi i inne, nader nieoględnie zachowywały się względem składanych dokumentów, skutkiem czego praw szlacheckich udzielono znacznej liczbie osób o nader ciemnej przeszłości.

Malwersacye te spotęgowały się z biegiem czasu. Wogóle rząd doszedł do przeświadczenia o istnieniu nadużyć i powiększeniu w ten sposób w kraju całkiem niepożądanego dla rządu żywiołu pseudo szlacheckiego... „Reforma deputacyj szlacheckich — kończą *Pet. Wied.* przekazanie ich archiwów innym instytucyom lub też archiwom centralnym, będzie niewątpliwie środkiem nader pożytecznym zarówno pod tym względem że usunie dotychczasowe nienormalności, jakoteż oddziała pomyślnie i w tym kierunku, że majątki nie będą przechodziły w ręce obce na podstawie dokumentów wątpliwych, jeśli nie całkiem fałszywych“.

W ten sposób agituje prasa rosyjska przeciwko deputacyom szlacheckim. Dla zrozumienia sprawy, o ile ona nas dotyczy, nadmienić tu wypada, że szlachta polska Litwy i Rusi przyłączona została do heraldyki cesarstwa i korzysta z podobnych, jak szlachta rosyjska. przywilejów i instytucyj, podczas gdy szlachta Królestwa Polskiego ma osobną heraldykę i nie ma wcale t. zw. deputacyj szlacheckich i marszałków szlachty.

Wybór administratora archidyecezyi mohylewskiej.

Administratorem archidyecezyi mohylewskiej kapituła wybrała byłego pomocnika arcybiskupa Fijałkowskiego, kawalera orderów św. Stanisława i Anny, prałata, Apolinarego Dowgiełłę. — Rząd wybór zatwierdził. W kapitule uczestniczyli prałaci: Kiełkiewicz, Dowgiełło, Syroczyński, Martynow (Rosyanin, kapłan Tow. Jezusowego), Maculewicz, Awdziowicz i kanonicy: Atanasowicz i Barancewicz. Ks. Dowgiełło wzbraniał się przyjąć wybór i uległ dopiero na usilne prośby. Pogłoski o kandydaturze ks. arcybiskupa Popiela utrzymują się ciągle.

Z ostatnich lat dziejów niemieckich;

W Niemczech zwraca na siebie powszechną uwagę broszura polityczna pod napisem: „Wallende Nebel und Sonnenschein“. Jest to tylko część większego zbioru pism ulotnych, które z czasem mają się pojawić. *Köln. Ztg.* pisze o tej broszurze, że każdy wiersz okazuje, iż autor posiada klucz do niejednej kryjówki nowoczesnych dziejów, że zna wewnętrzny przebieg politycznego życia Niemiec, że na wypadki patrzył z bardzo dogodnego i bliskiego stanowiska, że przeto mógł wyrabiać sobie sąd trafny i przedmiotowy, bo znał pobudki, charakter i uczucia osób działających, oraz związek rozwijających się wydarzeń.

W tej broszurze, według streszczenia w dziennikach niemieckich jest między innemi obraz stosunków w ostatnich latach życia Wilhelma I. Wtedy, — jak opowiada broszura, — zapanował zastój w usuwaniu starych generałów, z czego wynikły pewne obawy o szybkość uruchomienia i gotowość bojową armii. Ponieważ cesarz już nie miał sił do znoszenia niewygód kampanii, a przykrość pozostania w domu zdala od placu boju byłaby dla życia jego bardzo groźną, dla tego musiano unikać wojny nawet z pobudek wcale niepolitycznych. Skutkiem tego rząd, zmuszony liczyć się z takiemi zawadami i wątpliwościami delikatnej a przykrej natury, nie miał należytej swobody w kierowaniu polityką i w prowadzeniu wojny w sposób jak najskuteczniejszy.

Powyższe zapatrywanie autora broszury nie jest wcale nowem, bo przed trzema niespełna laty, kiedy wrzawa wojenna była nadzwyczajnie głośną, kiedy pogróżki miotane przez kanclerza w stronę Francyi przybierały cechę wyzywającą, właśnie wtedy miały odwagę niektóre głosy twierdzić, że mimo hałasów wojny nie będzie. Twierdzenie to opierano raz na tej okoliczności, że strachy wojenne są z umysłu przesadzone, aby skłonić parlament niemiecki do wielkich ofiar na rzecz armii, a powtóre na tym fakcie, że cesarz będąc już w bardzo podeszłym wieku, — nie jest w stanie iść na wojnę, a komu innemu naczelnej komendy nie odda, że wreszcie chce w spokoju dożyć końca dni swoich.

Wspomniana broszura rozwodzi się szeroko nad wzajemnemi stosunkami stronnictw politycznych w Niemczech. krytykuje ostro obydwa skrajne stronnictwa, t. j. wolnomyślne i ultra-konserwatywne, reprezentowane przez *Kreuz Ztg.* i wypowiada zdanie, że jedynie stronnictwo narodowo-liberalne należycie ocenia warunki i potrzeby obecnej chwili.

Carewicz w Paryżu.

Zapisując pogłoski, które zapowiadały podróż carewicza na wystawę paryską, dodaliśmy od siebie, że nie przypuszamy, by carewicz z wielu ważnych powodów mógł udać się teraz do Paryża w charakterze urzędowym, że, co najwięcej, może zrobić wycieczkę pod przybranem nazwiskiem. Podobne zdanie wypowiada *St. James Gazette* na podstawie informacyi z najlepszego źródła; paryski *Figaro* przeciwnie donosi, że rosyjski ambasador w Paryżu br. Mohrenheim pozostaje ciągle w Paryżu w widocznem oczekiwaniu carewicza, że pałac ambasady jest odświeżony i przygotowany na przyjęcie carewicza. — Otóż między temi wiadomościami można wybierać; obie mają to wspólne, że zapowiadają przybycie carewicza do Paryża, różnica jest tylko w tem, że jedna przypuszcza przybycie carewicza pod przybranem nazwiskiem, druga w charakterze urzędowym.

Z temi wiadomościami należy połączyć półurzędowe doniesienia z Berlina o usposobieniu i zapatrywaniu w tamjejszych sferach urzędowych. Według tych doniesień w stolicy niemieckiej zapanowało przekonanie, że między Francyą a Rosyą przyszło już do pewnych układów, które dotąd może jeszcze nie otrzymały podpisu cara, ale w razie wojny mogą być ratyfikowane. Główną zasługę tych układów przyznają rosyjskiemu ministrowi wojny Wannowskiemu podczas jego pobytu we Francyi. Rząd niemiecki dowiedziawszy się o tych układach, odpowiedział na nie wizytą cesarza Wilhelma w Anglii i porozumieniem się z rządem angielskim, a teraz odowiada pewną obojętnością na zwlekanie carskiej wizyty.

Anglia wobec potrójnego przymierza.

Znany opozycyonista w angielskiej Izbie gmin Labouchere, który kilku interpelacyami o stosunek Anglii do Niemiec i do Włoch nabawił rząd angielski kłopotu, bo zmuszał go do odpowiedzi niby wyjaśniających, ale w gruncie rzeczy wymijających, poruszył znowu tę sprawę w liście do *Daily News*, w którym pisze między innemi: „Na podstawie informacyi z wiarogodnego źródła rzecz miała się tak: ks. Bismark robił starania, aby Włochy wciągnąć do przymierza między Niemcami a Austryą. Crispi wahał się przystąpić do związku, bo w razie wojny wybrzeża włoskie byłyby narażone na napaść ze strony floty francuskiej, z którą flota włoska mierzyć się nie może. Dlatego Bismark prosił ambasadora angielskiego w Berlinie, aby ten nakłonił Salisburyego do udzielenia Włochom takich zapewnień, by te mogły z nich wysnuć wniosek, że Anglia w razie wojny europejskiej pomoże Włochom w obronie wybrzeży. Salisbury udzielił takich zapewnień. Dokładnie nie wiem, jakie są szczegóły tych zapewnień, ale to wiem, że rząd włoski zadowolnił się niemi i przystąpił do przymierza. Wiadomość o tych zapewnieniach przesłano zagranicznym reprezentantom Anglii, jeden z nich uważał je za wielce kompromitujące. Niepodobieństwem jest uwierzyć w to, co w tej sprawie Salisbury lub Fergusson przedkładali. Ale jest sposób usunięcia niedowierzań. Oto niech Salisbury ogłosi depeszę rozesłaną ambasadorom angielskim. Ale on tego nie uczyni, bo w takim razie pokazałoby się, że wyjaśnienia dane przez Fergussona w Izbie gmin są wręcz sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy“.

Z Paryża.

Wypadkiem dnia we Francyi jest sygnalizowany we wczorajszej naszej depeszy list Boulangera do prezydenta ministrów Tirarda. Boulanger domaga się, aby wezwany został przed sąd wojenny lub też przed pierwszą Izbę paryskiego trybunału apelacyjnego; obiecuje, iż niebawem po uformowaniu sądu stawi się do Paryża. W razie odmowy ze strony rządu, nie pozostanie mu nic, jak odwołać się do wyroku wyborców. Co oznaczać może ten niespodziewany krok? czy Boulanger jest szczery w swej obietnicy czy też użył tylko zręcznego wybiegu? Prawdopodobnie jest to tylko *coup de théâtre*, rozpaczliwy wybieg, który ma być wyzyskany jako nowy środek agitacyjny. Boulanger ucieczką swą do Brukseli, a następnie do Londynu niewątpliwie zaszkodził swej popularności. Czują to dobrze jego przyjaciele polityczni, i dla tego Laguerre radził mu, aby na parę dni przed wyborami, wygnaniec z Londynu ukazał się nagle w Paryżu i zażądał rewizyi senackiego wyroku. Mogłoby to istotnie zjednać mu na nowo wyborców paryskich, ale na tak ryzykowny krok Boulanger nie chce się zdecydować. Wybrał więc drogę pośrednią — list do Tirarda. Boulanger wysłał ten list w głębokiem przekonaniu, że żądanie jego nie będzie uwzględnionem, gdyż znaczyłoby to uchylić powagę sądu senackiego. Będą więc mogli agitatorowie bulanżerowscy wyzyskiwać odmowę p. Tirarda w tym duchu, jakoby sfery rządowe, przeświadczone o niesprawiedliwości wyroku senackiego, obawiały się bezstronności sądu wojennego. A gdyby nawet — co jest nieprawdopodobnem — życzeniu Boulangera stało się zadość, gdyby wezwany został przed sąd wojenny, lub przed trybunał apelacyjny — mniejsza o to, czy by się stawił czy nie — mógłby w każdym razie powiedzieć, że sam rząd uważa proces przed trybunałem stanu za komedyę polityczną, skoro poddaje wyrok senatu sądowi wojennemu, względnie — zwykłemu trybunałowi apelacyjnemu.

Żądanie Boulangera robi komiczne wrażenie, jako krok zrobiony po czasie. Dla czego nie wspominał Boulanger pierwej o sądzie wojennym, kiedy żądanie to mogło mieć jakieś znaczenie. Od chwili wydania zaocznego wyroku senackiego, jedna tylko pozostaje mu jurydyczna droga rehabilitacyi — oddać się w ręce władzy i zażądać rewizyi procesu. Tego środka Boulanger się nie chwyci, gdyż stanąłby przez to w sprzeczności, ze wszystkiem co dotąd mówił i pisał, a zresztą skutek tego rozpaczliwego roku byłby dla oskarżonego zbyt wątpliwy. Stronnictwo mogłoby zyskać, ale on myśli o sobie. Co pocznie z prośbą Boulangera rząd francuski — powaga nakazuje mu rzucić ją do kosza...

Ministerstwo tymczasem pragnie dać poznać, że wpływ jego polityki na umysły jest skuteczny i trwały, że nie tylko środki represyjne i wyrok politycznego sądu, ale i wolna opinia kraju potępia Boulangera. W ten sposób wytłómaczyć sobie można rozporządzenie, wydane do prefektów, iż mogą przyjmować zgłoszenia o kandydaturę poselską ze strony osądzonych wyrokiem senatu, byleby tylko zgłoszenie wniesione było nie bezpośrednio, lecz przez woźnego sądowego. O legalności wyboru rozstrzygać będzie przyszła Izba deputowanych. Naturalnie wybór mógłby być uznany za legalny jedynie po obaleniu wyroku sądu senackiego, co znowu może nastąpić chyba w tym tylko wypadku, gdyby stronnictwa opozycyjne okazały się w przyszłej Izbie w większości. Republikanie wierzą w swą przyszłość, a wiarę tę umacnia w nich p. Constans, który obiecuje republice niewątpliwe zwycięstwo. Monarchiści sądzą inaczej. Za parę tygodni okaże się, czyje nadzieje nie są płonne.

Kronika.

Kraków, 7 września.

O napadzie na oficerów pod Jarosławiem urzędowa gazeta lwowska przynosi następujące szczegóły: We środę wieczorem między godziną 10 a pół do 11 wracał porucznik rachunkowy artyleryi p. Donat z miasta do swojego mieszkania, znajdującego się w barakach, położonych przy drodze, prowadzącej do Radymna. Gdy się znajdował w odległości co najwięcej 50 kroków od mieszkania, wypadł z rowu nieznany dotychczas złoczyńca i zadał mu kołem cios w głowę. Donat padł na ziemię. Za nim, w odległości co najmniej stu kroków, szedł *vormeister* Kobliczek, który usłyszawszy uderzenie, zadane Donatowi w głowę i jęk przez niego wydany, przyspieszył kroku, a przybywszy na miejsce czynu, spostrzegł, jak złoczyńca ciągnął Donata za nogi do rowu. Złoczyńca, przerażony widokiem świadka, uciekł, Kobliczek zaś pobiegł natychmiast do koszar i sprowadził ludzi na pomoc. Poranionego zaniesiono do mieszkania, a stąd do wojskowego szpitala w Jarosławiu, gdzie nazajutrz przed południem, nie odzyskawszy przytomności, umarł.

W godzinę później, bo około pół do 12 w nocy, porucznik 2 pułku ułanów p. Schubert szedł w misyi służbowej z miasta drogą jarosławsko-bełzecką do rotmistrza p. Zwaga, mieszkającego przy tej drodze. Rotmistrz Zwag z porucznikiem br. Kübeckiem oczekiwali przybycia p. Schuberta od dłuższego czasu, chodziło bowiem o dyspozycye wojskowe. Tymczasem na kilka kroków przed mieszkaniem p. Zwaga — tak opowiada sam Schubert — ktoś z tyłu zadał mu kołem gwałtowny cios w głowę. Schubert padł, stracił przytomność, po chwili zerwał się i sięgnął po pałasz, ale znowu stracił przytomność Złoczyńca przestraszony niespodziewanem pojawieniem się dwóch świadków, umknął, Schubert zaś podniósł się jeszcze raz z ziemi i zawlókł się do mieszkania rotmistrza, gdzie pospieszono mu z pierwszą pomocą. Świadkami tego zbrodniczego czynu był stróż z sąsiedniego domu, który z jakąś kobietą wiejską siedział pod domem od strony podwórza i słyszał tylko uderzenie, zadane Schubertowi w głowę, ale gdy wyszedł na drogę, nie widział już złoczyńcy. Schuberta odwieziono około godz. 1 w nocy do wojskowego szpitala, gdzie dotąd pozostaje; rany jego są ciężkie.

Włodzimierz Spasowicz, prezes petersburskiej Izby adwokackiej i znany krytyk literatury, będzie miał we Lwowie 10 bm. w sali ratuszowej odczyt „O Konradzie Walenrodzie“. — Dochód z odczytu przeznaczył prelegent na rzecz Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza.

Stłumiony pożar. Wczoraj o godzinie $10^1/_2$ wieczorem wybuchł pożar w fabryce kafli pp. Pokutyńskiego i Niedźwieckiego w Dębnikach za Wisłą. Ogień powstał od rozpalonej ściany w suszarni kaflarskiej, gdzie znajdowało się ćwierć sążni drzewa w łupkach.

Pracownicy fabryczni, spostrzegłszy ogień, usiłowali sami go stłumić, lecz nie mogąc sobie dać rady i nie wytrzymując w ostrym dymie, udali się na rozkaz architekta Pokutyńskiego do krakowskiej straży pożarnej z prośbą o pomoc. Przybyła straż pożarna z naczelnikiem swym p. Eminowiczem, zajęła się energicznie akcyą ratunkową, nadzwyczaj niebezpieczną, gdyż ogień lada chwilę mógł się na strych wydostać i objąć zabudowania fabryczne. Po kilkugodzinnej pracy udało się straży usunąć grożące niebezpieczeństwo w zupełności. Na strychu fabryki nagromadzonym jest bardzo cenny zbiór modeli po założycielu ś. p. Adamie Zychoniu i wiele drogich fabrycznych przyborów. Fabryka ubezpieczoną jest wysoko w Towarzystwie ubezpieczeń krakowskiem.

Z Wadowic telegrafowano mylnie do *Dziennika Polskiego*, jakoby poseł Romanowicz wszedł w skład Rady nadzorczej, zawiązanego tam w środę ludowego Tow. zaliczkowego i ochrony własności. Skład Rady nadzorczej jest taki, jak go podaliśmy wczoraj, — p. R, który był na zjeździe w charakterze dziennikarskim, ani został do Rady wybrany, ani też nie byłby przyjął obowiązku, któremu, nie będąc na miejscu, nie mógłby podołać.

Z Regulic. Wydatność dzienna zdrojów, przeznaczonych do wodociągów krakowskich, ważyła się w sierpniu br. między 8407 (w dniu 9 t. m.), a 7703 (w dniu 31 t. m.) i wynosiła średnio 8082 metrów sześciennych przy 51 3 milimetrach opadu atm.

Konfiskata. *Kuryera Lwowskiego* numer onegdajszy uległ konfiskacie za opis agitacyj antisemickich w Wiedniu przy wyborze posła z dzielnicy Leopoldstadt.

Z Czerniowiec. Przerażające nadchodzą szczegóły o wylewach Prutu, Czeremoszu, Seretu i Suczawy. Mosty kolejowe na Prucie pod Nepokołouc i na Serecie pod Czerepkouc zniszczone. Kilka linij kolei lokalnych poważnie uszkodzonych. Czeremosz zalał zupełnie miasteczko Wiżnicę; jeszcze większe spustoszenia poczynił Prut, który zatopił przestrzeń kilkumilową w okolicy Kocmania i Łużan. Mnóstwo bydła zginęło, zapasy zboża w stodołach popłynęły z wodą. Szkody niezmierne. Setki rodzin pozostały bez kawałka chleba, utraciwszy całe swe mienie. W samych Czerniowcach woda zalała niżej położone części miasta.

W kołach lekarskich wielkie zajęcie budzi nowy wynalazek młodego lekarza z Bolonii, dra Salaghi, który zawiadomił fakultet medyczny w Rzymie, iż wynalazł aparat, zbawiennie oddziaływający na choroby serca. Aparat ten przez mechaniczne działanie może wzmacniać lub osłabiać krążenie krwi. Wynalazca utrzymuje, iż aparat może być stosowanym nietylko w chorobie muskułu serca, lecz i przy wadach klapek sercowych. Fakultet medyczny w Bolonii odbywał już próby, które wypadły bardzo pomyślnie.

Wystawcy paryscy na brak odznaczeń narzekać chyba nie będą mogli. Ogólna bowiem liczba przyznanych nagród wynosi 37.605, w tem zaś *grand prix* 890, medali złotych 5599, srebrnych 11.104, bronzowych 10.985 i wzmianek zaszczytnych 9.027. Komitet wystawy delegował komisyę, złożoną z 21 członków, celem rozpatrywania rozlicznych reklamacyj nagrodzonych.

Proch bezdymny, używany w czasie manewrów, odbytych pod Berlinem na cześć cesarza austryackiego, wynaleziony został przez Küstera, dyrektora fabryki broni w Szpandawie. Niemieckie koła fachowe, przypisując prochowi bezdymnemu wielkie zalety, zaznaczają jednak, iż nowy wynalazek nie jest należycie wypróbowany. W każdym razie, jeżeli proch ów wejdzie w użycie, nastąpi gruntowny przewrót w sztuce wojennej. Artylerya, krępowana dziś w strzelaniu przez kłęby dymu, wytwarzane przez proch zwyczajny, miałaby w przyszłości przy użyciu prochu bezdymnego decydujący wpływ na przebieg bitew. Jednocześnie użytkowanie kawaleryi w bitwach stałoby się wprost niemożliwe, wskutek czego konnica musiałaby być z wojska wykluczona. Proch bezdymny, według prób, czynionych we Francyi, powiększa siłę rzutu przy mniejszej wadze naboju. Tak np. 1 kilogram nowego prochu pod względem skuteczności odpowiada 1·5 kilograma prochu dotychczas używanego. Prócz tego nowy zapewnia o wiele znaczniejszą siłę początkową pocisku.

Koronowani autorowie. Liczba ukoronowanych pracowników pióra powiększa się z dniem każdym. Nasr-Ed-Din zyskał już pewną sławę swemi wspomnieniami z podróży. Obecnie zaś bierze się do pióra Milan serbski, który zamierza wydać wspomnienia z podróży po Europie i Azyi pod pseudonymem hr. Takowy. Książka ma wyjść w języku francuskim i składać się będzie z trzech części. Pierwsza obejmie wspomnienia z Konstantynopola, druga z Palestyny, trzecia zaś zawierać będzie opis uroczystości religijnych w Jerozolimie. Wtajemniczeni wyrażają zdanie, co prawda, trochę zapóźno, iż, sądząc po pamiętnikach, Milan minął się z powołaniem, gdyż zamiast berła, powinien był poprzestać na piórze literata.

Nowe szkło optyczne. Przed niedawnym czasem w Szwecyi zaprowadzono nowy sposób wyrabiania szkieł optycznych. Sposób ten ma przed sobą wielką przyszłość. Szkło otrzymane tym sposobem posiada doskonałą przeźroczystość, wysoką twardość i łatwo przyjmuje politurę. Jest przytem całkiem achromatycznem, t. j. nie posiada własności barwienia krawędzi widzianych przedmiotów. Zdolność powiększania w dotychczasowych szkłach mikroskopowych dosięgała zaledwie $^1/_{16\,000}$ milimetra, soczewki zaś z nowego szkła pozwalają, jak to zaręcza patentowe i techniczne biuro Richarda Lidersa w Görlitz, rozpoznawać $^1/_{8\,000\,000}$ mm., to jest dają 500 razy znaczniejsze powiększenie, niż dotychczas osiągnięte. Świetne te własności otrzymuje się za dodaniem małej ilości fosforu i boru, substancyj, które dotychczas nie miały najmniejszego zastosowania w hutnictwie. Jeżeli można wierzyć zapewnieniom patentowanego biura, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy olbrzymich przewrotów w dziedzinie astronomii, cząsteczkowej fizyki, mikroskopowej chemii, anatomii, fizyologii i bakteryologii. Być może, że laseczniki, przez dotychczasowy mikroskop widziane, przedstawią się nam kolonią mikrokoków. Mikroskopom tym może zawdzięczymy kiedyś poznanie istoty krystalizowania się ciał. Gdyby soczewki te posiadały jeszcze własność przepuszczenia chemicznych niewidzialnych promieni do naszego oka, teleskopy pozwalałyby widzieć przegrzane mgławice, o których istnieniu poucza fotografia.

Średniowieczne sądownictwo. W Darmsztadzie odkryto niedawno cennik kata miejscowego z roku 1640. Według tego cennika kat darmsztadzki pobierał za swoje „usługi“ następujące stałe wynagrodzenie: Za ugotowanie skazańca w oliwie 24 florenów; poćwiartowanie (żywcem) 15; ścięcie za pomocą miecza 10; wkręcenie do koła 5; rozerwanie człowieka na 4 części 18; powieszenie 10; pogrzebanie zwłok 1; spalenie czarownicy (żywcem) 14; za obecność przy torturach 2; wdzianie na nogi hiszpańskich butów 2; obcięcie nosa i uszu 5; towarzyszenie wygnanemu z miasta 1; wbicie na pal 12; wysiekanie rózgami 3; uduszenie obręczą 8 florenów. Cennik ten pisany jest staroniemieckim językiem, a przy niektórych pozycyach znajdują się dodatki w groszach, które jednak opuściliśmy, same floreny bowiem dają pojęcie o różnicy w cenach, jakie kat za czynności pobierał. Najdroższą pozycyą było ugotowanie w oliwie, zapewne ze względu na koszt samej oliwy.

Zabawna anegdotka obiega łamy dzienników amerykańskich. Oto w jednym z zakładów kąpielowych miał uderzyć piorun w bardzo ładną pannę. Dziwnym trafem przecież wypadek ten nie pociągnął za sobą groźnych następstw. Piorun bowiem trafił nasamprzód w grubo wywatowany gorset panny, zsunął się szczęśliwie po obłożonem poduszką włosianą biodrze, oderwał przyprawny warkocz, uderzył w turniurę, potem ześliznął się po fałszywej

żydce na wysoki obcas trzewików, skąd ostatecznie wpadł w ziemię. W ten sposób pannie nic się nie stało, w każdym razie przecież zażyła niemało strachu i długo jeszcze dzwoniła... wprawionemi zębami.

Z Ameryki. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi kilkanaście polskich czasopism, przeważnie tygodniki i półtygodniki ogromnych rozmiarów. Między innemi znajduje się jedno codzienne pismo, wydawane w Milwaukee p. t. *Kuryer Polski*, a odznaczające się wielce oryginalnym układem lub właściwie brakiem wszelkiego układu. Podaje ono najrozmaitsze wiadomości w tak oryginalnem zestawieniu, iż dla próbki przytaczamy jeden ustęp, zatytułowany: „Notatki“: „Pewien obywatel w Calamet, Ohio, ma kota, który piwo pije. — W Petersburgu odbył się ślub Milicy, córki księcia Czarnogóry, z wielkim księciem Piotrem, bratankiem cara. — Plamy z herbaty, lub owoców należy zmyć czystą, gorącą wodą. — Cesarz Wilhelm mianował swą babkę, królowę angielską Wiktoryę, pułkownikiem niemieckich dragonów. Ciekawiśmy doprawdy widzieć starą Wiktoryę dość otyłą, w obcisłych dragońskich rajtuzach, długich butach z ostrogami, na ognistym rumaku. — Farmer George Williams w Conley, Ohio, ma krowę, która zysem patrzy“ i t. p.

W policyi złożono srebrną cukierniczkę, którą w sierpniu b. r. do jednego z tutejszych obywateli przyniesiono na sprzedaż, a gdy tenże zażądał dowodu własności, pozbywający pozostawiwszy cukiernicę, więcej się nie zjawił. — Książkę pod tytułem: „Historya naturalna podług Z. K. Fischera“, znaleziona na ulicy Floryańskiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 września: Po raz 114: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 9 września: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 5 aktach podług powieści Henryka Sienkiewicza.

We wtorek 10 września: Trzeci występ Romana Żelazowskiego: „Montjoye“, komedya w 5 aktach O. Feuilleta.

We środę 11 września: „Potop“, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 12 września: Trzeci występ Ryszarda Ruszkowskiego: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 14 września: Trzeci występ pani Adeli Żelazowskiej: „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira.

Restauracya kościoła N. P. Maryi

Od Stowarzyszenia malarzy krakowskich otrzymujemy następujące pismo, w odpowiedzi na zamieszczone w Nrze 203 *N. Reformy* „wyjaśnienie“ komitetu restauracyi kościoła N. P. Maryi:

Skoro się Stowarzyszenie malarzy krakowskich dowiedziało, że roboty malarskie w kościele N. P. Maryi powierzono Niemcom, wystosowało do JE. Pawła Popiela, jako przewodniczącego komitetu restauracyi kościoła — pismo z przedstawieniem niekorzystnego stanowiska swego i samowoli p. Stryjeńskiego, wyrażono prośbę, by komitet usunął zaangażowanych przez p. Stryjeńskiego Niemców. Na pismo powyższe otrzymało Stowarzyszenie odpowiedź od JE. Pana Popiela następującej treści:

„Komitet Kościoła N. P. Maryi kierował się zawsze tą zasadą, aby we wszystkich robotach restauracyjnych używać sił miejscowych. — Gdyby malowanie w kościele N. P. Maryi miało być zwykłą polichromią, powtarzającą się po różnych kościołach Europy, byłoby zapewne łatwo, a nawet dogodnie ogólną zrobić ugodę z malarzami tutejszymi. Ale tak nie jest. Polichromia kościoła N. P. Maryi tak, jak ją zaprojektował mistrz Matejko, obejmuje wiele szczegółów, odnoszących się już nietylko do prostej harmonii barw, ale do szczegółów, wymagających pochodzenia prac malarza historycznego i malarza architektonicznego (*sic*). Dlatego wypadało obok bogo nauki akademii sztuk pięknych takich sił użyć, któreby się nagięły do wymagań malarza i architekta, a zwyczajem obserwujących robót, dawały rękojmię, iż odpowiedzą zadaniu i ściągną liczbę pomocników, którzy ułatwią spieszne wykończenie dzieła“.

Z tej odpowiedzi jasno się okazuje, jak bałamutnie przedstawił całą rzecz komitetowi p. Stryjeński i jak chętnie komitet jemu uwierzył.

Przewodniczący komitetu zapewnia nas, „że się kierowano zasadą, aby we wszystkich robotach restauracyjnych używać sił miejscowych“. Tak jednak nie było, jak to zresztą wszystkim wiadomo. Dalej zapewnia nas p. przewodniczący, że „gdyby kościół N. P. Maryi miał być malowany zwykłą polichromią, to zrobionoby ugodę z malarzami miejscowymi“ — naturalnie celem wykonania tychże robót. Pytamy więc, do jakich robót użyto malarzy Niemców? czy do artystycznych?... Nie! A więc użyto ich właśnie do tych robót, które zdaniem p. przewodniczącego „mogły były być powierzone malarzom tak zwanym dekoracyjnym, na podpisie (naszego memoryału) wyrażonym“.

Dalej objaśnia nas p. przewodniczący komitetu że „wypadało obok bogo nauki akademii sztuk pięknych, takich sił użyć, któreby się nagięły do wymagań malarza i architekta“. A więc nagięły się do tych wymagań siły malarskie niemieckie! „I zwyczajem obserwujących robót, dawały rękojmię, iż odpowiedzą zadaniu i ściągną liczbę pomocników (Niemców), którzy ułatwią spieszne wykończenie dzieła“. Zastąpiono zatem nas „doświadczonych“ i naszych pomocników — Niemcami!

Czyliż szanowny komitet nie wiedział, że tak się stało? Z początku myśleliśmy, że p. Stryjeński wprowadził komitet w błąd i działając na własną rękę, sprowadził Niemców do robót w kościele N. P. Maryi, a teraz przekonujemy się, że komitet mimo opinii publicznej, potępiającej czyn p. Stryjeńskiego, stara się takowy usprawiedliwić. To już zgoła jest dla nas niepojęte. I mimowoli nasuwa się pytanie: kto rządzi, czy komitet panem Stryjeńskim, czy p. Stryjeński komitetem? Jakkolwiek jest w rzeczywistości, to w każdym razie jest dla nas z oczywistą szkodą moralną i materyalną krajowych sił roboczych.

W „wyjaśnieniu“, które komitet nadesłał Szan. Redakcyi, jest wzmianka o „zaufaniu“, która zakrawa na to, jakoby p. Stryjeński (a za nim szan. komitet) uważał czeladnika Tucha za bardziej uzdolnionego do powierzonych mu robót, niż któregokolwiek z malarzy miejscowych. Wprawdzie przeczy temu przyznane miano „uzdolnionych“ przez przewodniczącego komitetu — podpisanym na memoryale malarzom, atoli nie zawadzi przytoczyć tu świadectwo p. Stryjeńskiego, dane w innych okolicznościach jednemu z członków naszego Stowarzyszenia:

„Zaświadczam niniejszem, iż w ciągu dwóch ostatnich lat miałem sposobność widzenia robót p. Matzkego. Jego szkoła jest dobrą i jako artysta (*sic*)-malarz stara się zawsze prawidłowo i gruntownie rzeczy przeprowadzać, podług najzdrowszych pojęć sztuki.

„Przyjemnie mi jest zatem wyrazić niniejszem moje zadowolenie z prac p. Matzkego“.

Tadeusz Stryjeński m. p. architekt.

Cech nasz posiada więcej równie uzdolnionych jak p. Matzke pracowników, którym przy dobrych chęciach i obywatelskim sposobie myślenia, można było z czystem sumieniem powierzyć roboty w kościele N. P. Maryi. Niestety, p. Stryjeńskiemu zachciało się Niemców! I gdybyż ich przyjął był na przystępnych warunkach, mógłby chociaż tym acz słabym argumentem zasłonić się przed słusznie potępiającą go opinią. Ale tak bynajmniej nie jest. Według obliczenia naszego, część polichromiczno-ornamentacyjna i złocenie dałoby się uskutecznić za sumę 6.000 złr., kosztorys zaś p. Stryjeńskiego wynosi 12 000 złr., a więc podwójnie. Wliczywszy do kwoty 6.000 złr. podług naszego obliczenia zysk, okazuje się nadwyżka 50%, a więc 50% z nadwyżką zarobią u nas Niemcy, malując prastarą polską świątynię.

W końcu winniśmy dodać, że mistrz Matejko wyraził deputacyi malarzy krakowskich ubolewanie z powodu oddania robót Niemcom i oświadczył zarazem, że postępowanie p. Stryjeńskiego uważał zaraz w pierwszej chwili za nielegalne i dlatego usunął się i nie wziął udziału w podpisywaniu z nim kontraktu.

Robienie z czeladnika Tucha *ad hoc* Polaka jest w obecnym stanie rzeczy co najmniej śmiesznem, gdyż jako taki on się sam nigdy przedtem nie przedstawiał, a po polsku ani myśleć a tem mniej mówić umie. Tuch, jako czeladnik, mógł szukać zajęcia u któregokolwiek z tutejszych majstrów, bo to przysłuża każdemu czeladnikowi, ale żeby tem usprawiedliwiać zawartą z nim przez p. Stryjeńskiego umowę co do objęcia robót malarskich w kościele N. P. Maryi — jest co najmniej dziwnem. Jak również dziwnem jest i wcale nielicującem ze stanowiskiem architekty jechać z czeladnikiem do Wiednia, zakupywać farby i sprowadzać pruskich Niemców, jako pomocników do robót malarskich w kościele N. P. Maryi.

Tak uczynił p. Stryjeński. A czy dobrze? Niechaj osądzi opinia publiczna.

Kraków, dnia 7 września 1889 r.

Ze Stowarzyszenia malarzy krakowskich.
Antoni Mutkowski, starszy.

Dział ekonomiczny.

Do producentów chmielu w Galicyi zachodniej wystósowała sekcya chmielarska krakowskiego Towarzystwa rolniczego następujący okólnik:

Z polecenia komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, sekcya chmielarska ma zaszczyt donieść wszystkim producentom chmielu, iż w roku 1890, otwartą będzie w Wiedniu państwowa wystawa rolniczo-leśna. Wszyscy panowie producenci chmielu, życzący sobie wziąć w niej udział, raczą zgłosić swą chęć najdalej do 1 października 1889 roku pod adresem komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ulica Karmelicka 42, a to w celu powzięcia odpowiednich postanowień co do urządzenia podziału i zamówienia odpowiedniego miejsca, wymieniając dokładnie czy prócz chmielu i inne przedmioty odnoszące się do chmielarstwa wystawiać zamierzają a w tym wypadku jaka powierzchnia będzie im potrzebną.

Stanowcze zgłoszenia do centralnego biura Wiedeńskiej państwowej rolniczo-leśnej wystawy przesłane być muszą stósownie do powziętych uchwał najdalej do 31 grudnia 1889 roku, a sekcya chmielarska podejmuje się uskutecznić.

W interesie szanownych pp producentów chmielu w Galicyi leży, wziąć jak najliczniejszy udział w państwowej wystawie, celem zwrócenia uwagi kupców zagranicznych na doskonałą jakość w Galicyi produkowanego chmielu, którego ilość w monarchii niepoślednie zajmuje miejsce.

Komitet poczuwa się do obowiązku wezwać szanownych pp. producentów, aby raczyli wziąć jak najliczniejszy udział w państwowej wystawie w Wiedniu w roku 1890 odbyć się mającej i z swą chęcią zgłosili się do komitetu.

Kraków dnia 1 września 1889 roku.

Przewodniczący sekcyi chmielarskiej.
Dr. St. Laryss Niedsielski.

Lwowska Izba rękodzielnicza rozesłała do stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi i W. ks. krakowskiem następujące pismo:

W kwietniu br. przesłano wspólnie z p. Kornelem Paygartem do 480 stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi i W. ks. krakowskiem drukowane kwestyonaryusze z objaśnieniem, jak mają być odnośne rubryki wypełniane.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o dokładne poznanie materyalnego położenia klas pracujących dla celów naukowych, jak też o dokładny statystyczny wykaz rękodzielników kraju naszego, bez posiadania którego trudnoby było w sprawie dostaw dla armii, kolei i urzędów państwowych coś dodatniego zdziałać.

Snać pojęły to same stowarzyszenia, gdy na odnośne kwestyonaryusze nadesłały zadowalniające odpowiedzi stowarzyszenia przemysłowe ze Lwowa, Andrychowa, Bobowy, Bohorodczan, Brodów, Bóbrki, Bolechowa, Cieszanowa, Ciężkowic, Dobczyc, Dębicy, Dubiecka, Doliny, Drohobycza, Felsztyna, Grybowa, Gródka, Horodenki, Husiatyna, Jasła, Jordanowa, Jarosławia, Janowa, Jaworowa, Kamionki, część z Krakowa (brakuje odpowiedzi z 19 korporacyj), Kut, Kopeczyniec, Komarna, Krzeszowic, Makowa, Myślenic, Mikołajowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Przemyśla, Podhajec, Rzeszowa, Skałatu, Starejsoli, Staregomiasta Sniatyna, Sokala, Stanisławowa, Starego Sącza, Sambora, Tarnowa, Tłumacza, Turki, Tarnobrzegu, Tyśmienicy, Tarnopola, Winnik, Wieliczki, Zatora, Żaleszczyk, Żywca, a więc z 57 miejscowości. Brakuje przeto odpowiedzi z 126 miejscowości, a od 300 korporacyj.

Izba rękodzielnicza nie wątpi, iż szanowne Stowarzyszenia raczą usiłowania Izby w tej mierze podjęte poprzeć i na przesłane kwestyonaryusze udzielić swej odpowiedzi w czasie ile można najkrótszym. Przy tej sposobności zwraca się uwagę na okoliczność, iż najlepiej posełać arkusze pod opaską, lub nie opieczętowane, przez co osiąga się zniżenie porta. W razie gdyby drukowane kwestyonaryusze gdzieś zaginęły, proszę po duplikaty zgłosić się do Izby.

W końcu nadmieniamy, iż dążeniem i staraniem Izby było i jest ile możności starać się o zapobieżenie co raz więcej krzewiącej się nędzy w klasie rękodzielniczej, jednakże bez dokładnego obznajomienia się z stosunkami materyalnemi tej klasy, bez dokładnej ewidencyi liczebnego stanu tejże nie podobna, by starania Izby mogły osiągnąć pożądane rezultaty, dlatego raz jeszcze uprasza się: Szanowne Stowarzyszenia raczą w własnym dobrze zrozumianym interesie powyższej odezwie zadość uczynić.

Lwów, 27 sierpnia 1889.

Z Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych. *Niemczynowski*, prezes Izby rękodzielniczej. *Stefan Wysocki*, sekretarz. *M. Michalski*, wiceprezes.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 6 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·50	8·90
Żyto	7·15	7·30
Jęczmień	6·50	7·—
Owies		6·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	11·—
Proso	·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·60
Słoma		3·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		4·—
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—
Rzepak zimowy za 100 kilogr.	17·—	17·75

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 7 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746.1 mm	745.0 mm	745.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+12°,0	+19°8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 2	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	91%	60%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	8	10

Uwagi: Pogoda zmienna, chwilami małe opady.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 7 września. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza uwolnienie od urzędu namiestnika czeskiego Krausa i zamianowanie hr. Franciszka Thuna namiestnikiem. (Nowy namiestnik ma obecnie 42 lat, w Radzie państwa należał do klubu czeskiego, nim został powołany do Izby panów. *Neue Fr. Presse* zapewnia, że hr. Thun jest bardzo żarliwym zwolennikiem koronowania cesarza koroną św. Wacława).

Namiestnik morawski p. Loebl otrzymał godność tajnego radcy.

W Tryjeście zmarł pensyonowany nie dawno wiceadmirał br. Manfroni.

Berlin, 7 września. Jeden z dzienników donosi, że ambasador austryacki na dworze berlińskim, Sechenyi, dlatego ustępuje ze swego stanowiska, że podczas pobytu cesarza w Berlinie robić miał cesarzowi przedstawienia co do austryackiej polityki wewnętrznej, sprzyjającej Słowianom, która niemile widzianą jest w Niemczech. Przedstawienia te miał Sechenyi poczynić za poprzedniem porozumieniem się z hr. Kalnokym, ministrem spraw zagranicznych. Cesarz, zdaniem tego dziennika, miał to mięszanie się ambasadora w wewnętrzną politykę państwa przyjąć bardzo niechętnie.

Berlin, 7 września. Na manewrach cesarskich w Hanowerze obecni będą także pełnomocnicy rosyjscy i francuscy.

Paryż, 7 września. Minister wydał do episkopatów rozporządzenie, w którem ostrzega duchowieństwo przed mięszaniem się do akcyi wyborczej.

Antwerpia, 7 września. W pobliżu portu nastąpiła eksplozya w magazynie patronów dynamitowych, skutkiem czego zginęło 160 robotników, zajętych podówczas w magazynie. Ogień objął wiekie składy nafty i szerzy się do tej chwili, wśród silnych detonacyj.

Wiele budynków zostało uszkodzonych, między temi gmach giełdy.

60.000 beczek nafty stoi w płomieniach.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 7 września 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	50
Zjednoczony dług w srebrze	84	35
Austryacka renta złota	110	10
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	909	—
Akcye kredytowe	306	25
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1889.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 27. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 4 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 19 po południu.

Kraków, dnia 7/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 5/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 6/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 55
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 —

Wiedeń, dnia 6/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 60	83 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 45	84 65
4% „ „ złota za złr. 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 50	99 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137 75	138 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 75	144 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174 —	174 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	94 50	94 70
5% Obl. k. Ost. z 1876 w zł. 100	112 —	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	137 50	138 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129 75	130 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 65	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	87 50	88 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 90	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 50	109 - -
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 35	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 35	98 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	101 50
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	182 —	182 50
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	59 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59 75	60 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 35	18 85
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	135 25	135 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111 50	112 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 —	305 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 —	316 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	237 80	238 40
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	909 —	910 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	231 25	231 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	371 —	372 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2560 —	2563 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193 50	194 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 25	154 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 —	234 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	223 —	223 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	118 —	118 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 48	9 49
20-to Markówki za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi za sztukę	11 94	11 97
Banknoty włoskie za sztukę	46 60	46 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Konkurs

rozpisuje niniejszem c. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie na **czyszczenie kominów i objęcie wszelkich robót kominiarskich** w nowo wybudowanym gmachu administracyjnym, plac Matejki, L. 21.

Dotyczące oferty należy wnosić najdalej do 15 września b. r. do oddziału konserwacyi tejże c. k. Dyrekcyi ruchu, III piętro, gdzie także wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielane będą. 2238 2 2

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ, KRAKÓW, RYNEK, KRZYSZTOFORY.

Dzierżawy apteki

większej, poszukuje o ile możności zaraz i uprasza o oferty pod adresem: **J. Radwański w Biały** przy Bielsku. 2245 1 4

Kawaler

lat 28, Polak, katolik, przemysłowiec, z kilkoma tysiącami gotówki i przyjemną powierzchownością — nie mając sposobności zapoznania się w towarzystwie, szuka za pomocą druku odpowiedniej sobie **osoby dla związku małżeńskiego.** Ponieważ to zaproszenie na razie do korespondencyi jest absolutnie szczerem i sumiennem, uprasza się przeto o równą wzajemność w traktowaniu. Adres: **Nr. 54** poste restante **Kraków.** 2242 1

W znanej

KUCHNI LITEWSKIEJ

ulica Floryańska, 15, I piętro,

co niedzielę

Flaki po litewsku.

Codziennie obiad z wielu potraw.

Wszystkie potrawy przyrządza się na sposób domowy na świeżem maśle.

Poszukuje się zdolnej gospodyni.

2247 1 **Zarząd.**

Ogłoszenie.

W dobrach Jego Ekscelencyi **hr. Włodzimierza Dziaduszyckiego** w kluczu **Załozieckim** powiat Brody jest **do wydzierżawienia od 24 czerwca 1890 r. folwark Bródek z Białogłowszczyzną** w przestrzeni około 1631 morgów z gorzelnią kontyngentowaną w roku bieżącym na $1334^{81}/_{100}$ hektolitrów.

Bliższe szczegóły powziąć mogą pp. dzierżawcy, z wykluczeniem pośredników, w **Centralnej kancelaryi dóbr Jego Ekscel. we Lwowie, ulica Kurkowa, L. 15.** 2241 1 3

Leśniczy

egzaminowany, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adr. **J. K.** poste rest. **Zakliczyn nad Dunajcem.** 2239 1 2



Młocarnie i sieczkarnie ręczne i do kieratu, siewniki szerokorzutne rzędowe i ręczne amerykańskie, pługi, podskibowce, brony, ekstrypatory, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrutowniki, gniotowniki angielskie, młynki do czyszczenia zboża, tryeury, maszyny do czyszczenia koniczyny i wszelkich traw, krajacze do buraków, pompy do gnoju, sikawki szwajcarskie, wszystko sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, niemieckich i angielskich, są **do nabycia po najumiarkowańszych cenach i pod dogodnemi warunkami.**

J. B. PRÜWER w PODGÓRZU

2216 1 10 przy Krakowie.

Osoba

w średnich latach, poszukuje miejsca jako gospodyni lub pokojowa do jednej lub dwóch osób. Zgłoszenia pod lit. **M. M.** poste rest. **Wieliczka.** 2244 1 2

Barszcz i kapusta.

Zawiadamiam Szanowne Gospodynie, że w moim **sklepie wiktuałów przy ulicy Floryańskiej, L. 28,** (szyld pod różą), sprzedaję **kapustę kwaszoną,** wyborową do gotowania i na sałatę, oraz **barszcz burakowy** litr po 4 centy i **żytni** po 1 cencie własnego wyrobu.

Sprzedaż od godziny 7 rano do 6 wieczór, a w niedzielę tylko do 9 rano. 2240 1 2

Z uszanowaniem

Franciszek Wójcicki.

Ziemniaki.

Zamówienia na **wyborowe** gatunki **ziemniaków do jedzenia,** zimotrwałych, z gruntów suchych, przypiaskowych, folwarku Nr. 37, w Prądniku Białym, z odstawą do domu, przyjmuje handel pod firmą **J. Gawełkiewicz, ulica Długa, L. 4,** lub Adm. „N. Reformy".

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera

wstrzykiwania i pigułki

doświadczony, i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (Gonorhoë) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałym cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., porcya 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Skład w **Krakowie w aptece E. Stockmara.** 2232 1 18

Zygmunt Raaba

stroiciel fortepianów 2207 2 3

mieszka przy ulicy **Grodzkiej, L. 18,** ma kilka fortepianów do sprzedania.

Doniesienie.

Feliks Skotnicki

metr fortepianu, 2140 5 6

mieszka: **Plac Matejki, L. 5, I piętro, Kraków.**

Wielm. Panom Architektom, Budowniczym i Przedsiębiorcom

mam wysoki zaszczyt polecić mój, po kilkunastoletnim pobycie po za krajem i za granicą, nowo założony

Zakład ślusarsko-mechaniczny

przy ulicy Smoleńsk, L. 9, w Krakowie.

Podejmuję się, oprócz wszelkich robót ślusarskich, jako specyalista naprawy **starych okuć do ksiąg, sprzętów i zbroi.** Dla klasztorów, zakładów, administracyjnych budynków i gabinetów starożytności znaczny upust i za zapłatą według umowy kwartalną, półroczną lub roczną.

Wielmożnym Panom Majstrom, potrzebującym **wentylatorów,** dostarczam takowe z ulepszeniem własnego pomysłu, również przyrządy **do zamków,** przyrządy do zamków **przezemnie** w Krakowie zaprowadzony.

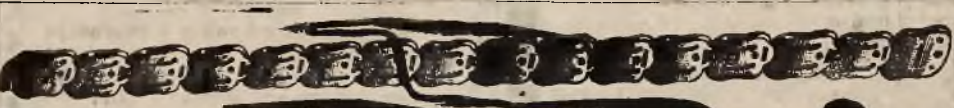
Architektoniczne motywa w żelazie, wszelkich stylów, wykonuję według danych rysunków. Zamki wyrabiam według angielskich wzorów.

Oświadczam, że ręczę za sumienne wykonanie i uczciwą cenę.

Z głębokim szacunkiem

Adam Staszczyk,

2246 1 5 majster ślusarski.



Bardzo ważne odkrycie!

System p. v. Volta

Patent Biermanna.



C. k. wył. uprzyw. galwano-elektryczne

Przyrządy do nacierania ciała

używane przez lekarskie powagi i jako znakomite. Do natychmiastowego złagodzenia i wyleczenia z reumatycznych bólów, podagry, newralgii, porażeń, cierpień krzyża, osłabienia, bólów głowy, nerwowego stanu każdego rodzaju, oraz cierpień dolnych części brzucha. Przeszło 20.000 chorych zostało dotąd tym aparatem uzdrowionych. — **Cena I. gatunku 20 złr., II. gatunku 15 złr.**

Atelier der k. k. a. priv. galvano-elektr.

Frottirbürsten-Apparate, Wien, I., Maximilianstrasse, 4.

Objaśniające broszury z świadectwami darmo. 2226 1 0

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 48 0

Pierwsza krajowa fabryka

oraz

magazyn wyrobów platerowanych t. z. chińskiego srebra

JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, Rynek główny, 26,

Magazyn we Lwowie, Rynek, L. 37,

posiada stale wszelkie wyroby gotowe do użytku domowego, na wyprawy i do elegancyi służące, jako to

sztućce stołowe, lichtarze, kandelabry, czajniki, serwisy, tace, cukiernice, kosze, buloary, samowary, lustra, zapalniczki i t. p.

Wielki wybór paramentów kościelnych

kielichów, puszek do hostyj, krzyżów, ampułek, lamp, lichtarzy, trybularzy itp.

(Złocenie kielichów odbywa się w ogniu i elektrycznie z gwarancyą.)

Magazyn sprzedaje po zniżonych cenach

patentowane Lampy Błyskawiczne M. Hermana

poleca zapas

Herbaty karawanowej rosyjskiej w najlepszym gatunku

oraz **największy wybór** 2173 2 12

Samowarów Rosyjskich Tulskich

mosiężnych, tombakowych i niklowanych,

w różnych fasonach i w najnowszym w kształcie kuli.

Fabryka podejmuje się srebrzenia, złocenia, reparacyj i wykonania wszelkich robót w zakres **bronzownictwa** wchodzących ze wszystkich metali po cenach najprzystępniejszych.

Zastępstwa w kraju ustanowione pośredniczą w sprzedaży, przyjmowaniu obstalunków i reparacyj: pp. **J. K. Jakubowski w Nowym Sączu, Stefan Starzewski w Tarnowie, T. W. Brąglewicz w Jaśle, M. Spindler w Krośnie, Hoch & Weitzner w Czerniowcach.**

Illustracye wyrobów wraz z cennikami wysyła się na żądanie franco.

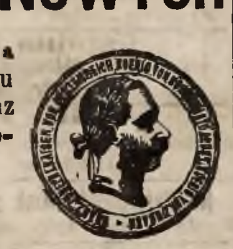
M. Zieleniewski, Inżynier, Kraków.

Pierwsza galicyjska

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH



odznaczona medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej w Krakowie 1887 roku za **doborowe wyroby z betonu,** oraz za **praktyczny pomysł kręgów betonowych do studzien (Patent).**



Ocena dzienników (w skróceniu):

„Dziennik Wystawy" 14. IX. 1887. Wystawca p. M. Zieleniewski wprowadził pierwszy do naszego kraju przemysł wyrobów betonowych i nietylko wyrównał zamiejscowym wyrobom, ale postąpił krok naprzód, jak to jego okazy świadczą, ułożone w całość miłą oku. W ogóle roboty są czyste, trwałe, tanie i na uznanie zasługują.

„Czas" Nr. 228. 6. X. 1887. Fabryka betonów M. Zieleniewskiego w Krakowie, istniejąca od lat 10, wystąpiła z całym szeregiem różnych okazów betonowych, wyłącznie własnego wyrobu. Pod względem trwałości i wytrzymałości na zmiany powietrza beton, jak wiadomo, śmiało dziś rywalizować może z najtwardszym kamieniem. Fabryka ta jest pierwszą, jaka w tym rodzaju założoną została w kraju, beton zaś nietylko znacznie tańszy jest od piaskowca, lecz także trwalszym, a wystawiony na działanie powietrza coraz bardziej twardnieje.

Handels und Gewerbe-Bericht Nr. 126. Wien-Berlin 15. IX. 1887. In der 20 Gruppe hat Herr M. Zieleniewzki aus seiner Fabrik für Beton-Arbeiten in Krakau Gegenstände aus Cement und Marmor, Rinnen aus Beton für Kanäle, ebensolche Kioske für Häuser u. v. a. ausgestellt. Die Fabrik besteht seit 1878 und war die erste im Königreiche Galizien. Sämmtliche Arbeiten dieses Fabrikanten lassen an Solidität nichts zu wünschen übrig.

„Kuryer Lwowski" 10. IX. 1887. Fabryka wyrobów betonowych M. Zieleniewskiego, inżyniera, w Krakowie istnieje już od roku 1878 i zyskała już sobie w kraju uznanie. Za granicą beton jest używany z wielkiem powodzeniem, gdyż wyroby z niego są o połowę niemal tańsze od piaskowca, a mają tę własność, iż na powietrzu twardnieją i dochodzą trwałości bazaltu.

„Przegląd" Lwów 21. IX. 1887. Zaszczytnie odznaczyła się na wystawie fabryka betonów pod firmą M. Zieleniewski w Krakowie. Znajdujemy tu okazy wyłącznie własnego wyrobu itd. Zwrócić należy uwagę, że nikt inny w kraju tych wszystkich rzeczy nie wyrabia.

„Wiener Landwirthschaftliche Zeitung". 15. X. 1887. Von den mit der Landwirtschaft weniger in Berührung stehenden Industrien verdienen ihres besonderen Fortschrittes wegen erwähnt zu werden: Die Betonfabrik des Herrn M. Zieleniewski in Krakau u. s. w. 2132 3 5

Prócz mnie nikt nie ma koncesyi na wyroby betonowe.

Ważne dla

MATEK!

Pokarm matki zastępuje w zupełności, w Wiedniu powszechnie używana i ulubiona

I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci

Franciszka Giacomelli, Wien,

właściciela przywileju c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego i wielkiego medala srebrnego.

Mączka ta sporządzona ze **sterylizowanego mleka i substancyj wytwarzających kość i krew,** ułatwia ząbkowanie, zastępuje w zupełności **pokarm matki,** jest również łatwo strawną jako takowa, i dlatego we wszystkich klinikach wprowadzoną została, a przez wszystkich **znakomitych lekarzy** jak najlepiej zalecana bywa. Przytem cena tego środka, przewyższającego co do swej pożywności wszelkie inne podobne wyroby, jest tak niską, że umożliwia każdemu używanie tejże. Cena całej puszki 80 ct. ½ puszki 45 ct. wraz z przepisem użycia, a koszt dzienny dla jednego niemowlęcia wynosi tylko 6 centów.

Prawdziwa, niesfałszowana

Mączka owsiana i Wyciąg słodowy

dla sporządzania **najpożywniejszych zup** dla każdego gospodarstwa domowego, **łatwo strawne, rozpuszczające się, bardzo wzmacniające i posilne.** Oprócz zalety, że można je **na poczekaniu sporządzać,** ceny ich są **tak przystępne,** że nie powinno ich brakować **w żadnym domu.** Cena **pudełka próbnego mączki owsianej** wraz z sposobem użycia 12 cent, duże pudełko 40 cent. **Ulubionego wyciągu słodowego** pudełko próbne 10 cent., duże 30 centów. 2161 1 0

Do nabycia **w Krakowie** Leon Rosner apt, Stanisław Feintuch, J. Barberowski; **w Bochni** Jan Bauman; **w Drohobyczu** Adam Krzyżanowski, apt.; **w Jaśle** R. Palch i A. Prusak, apt.; **w Kołomyi** E. Stenzl, apt; **w Nowym Sączu** Roman Jakubowski, apt.; **w Oświęcimie** Antoni Polaczek, apt.; **w Przemyślu** Wł. Nahlik & Kru, apt.; **w Sanoku** A. Dzuganowski; **w Stanisławowie** A. Bell, apt; **w Stryju** L. Gärtner, apt.; **w Tarnowie** St. Pawłowski, apt.



Swiatło!

Nasze patentowane **lampy same wytwarzające gaz** dają piękne jasne płomienie i są przenośne, **bez knota, bez cylindra,** b z rur, od 16 do 100 świec siły światła. Reflektory, latarnie, **lampy robocze,** lampy piekarskie, lampy do lutowania i piecyki do gotowania. **Najlepsze do oświetlania ulic. Lampa próbna** z opak. **4 złr.** Dla domu, fabryk, zakładów hutniczych, browarów, farbiarni, mydlarń. — **Palniki przeciw burzy** dla budynków i wszelkich robót na otwartem miejscu (w zastępstwie pochodni).

„Eureka" aparat z rurami do gazu powietrznego z siłą od 10—500 płomieni dla oświetlania całych zakładów i pracowni, dla celów opalania i lutowania. Atesta do przejrzenia. 2215 1 6

Cenniki illustrowane opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal, Wien,

Friedrichstrasse, Nr. 10.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁵/₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁸/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna** w najlepszym **gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** ⁸/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹²/₄, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.

Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.

Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50 z wstawkami haft od złr. 3.25 do 3.50 z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90

Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.

Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2195 2 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych ***w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,*** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 22 50

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | **Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.**

FILIA WIEDENSKA

Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych

po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką**	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 2 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

1912 19 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

NOWOSCI!

Pierwsze wydanie

PISM POŚMIERTNYCH

Juliusza Słowackiego.

(Poezye, utwory dramatyczne i proza.)

Zaopatrzone wstępem i objaśnieniami przez 2208 2 2

J. H. Rychtera.

Cena egzemplarza broszu. 1 złr. 50 ct., w ozdobnej oprawie 2 złr.

Powyższe wydanie nie jest objęte wydaniem lwow. **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 10 0

Cenniki opłatnie.

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2243 1 3

w tym tygodniu

Szkocya. — Cykl III.

Bliższa wiadomość plakatami.

Uczniowie płacą tylko 10 cent.

Już wyszło trzy zeszyty

dzieła p. t.

Wykład politycznej geografii, rządu i administracyi dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa, 1648—1772,

skreślił **A. Sozański.**

Zeszyt IV wyjdzie w listopadzie.

Zeszyty sprzedają się po 75 ct. i drukuje się tylko 300 egzemplarzy. Można dostać w księgarniach lwowskich i krakowskich, tudzież u autora (w Koble, p. Sambor). Żądane od autora będą posyłane franko. 2220 2 2

MAGAZYN MÓD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19,

poleca

na sezon jesienny i zimowy

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze

pióra strusie i fantazyjne,

oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą. 2222 2 19

Modele paryskie.

Woda kolońska prawdziwa i angielska

Pasta i elixir benedyktyński,

Pasta Gelle frères, Veloutine Fay, Crème, poudre i mydło Simon, perfumy Atkinsona, Kalodont Sarga,

perfumy stałe Legrand,

prawdziwe tylko u

WILHELMA FENZA

w Krakowie. 1274 11 0

J. SZKLARSKI

w Podgórzu 1684 8 10

odznaczony na kilku wystawach pierwszemi premiami



wyrabia także **wagi pomostowe dziesiętne,** setne do ważenia bydła, wozów z ciężarami itp. oraz podejmuje się **robót ślusarskich** w zakres budownictwa wchodzących i wyrabia takowe **po najumiarkowańszych cenach.**

Cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie.

Skrzypiec w Tarnowie

poleca swoje wyroby

na Wystawie krakowskiej odznaczono.

jako najlepsze tego gatunku

Papę dachową, Płyty izolacyjne, Posadzki asfaltowe i t. p. 1070 18 24